REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 1,500.000 MK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636. | Prenumerata miesięczna . . . . 3 Zł.

ROK IV. KRAKÓW, DNIA 7 MAJA 1924 ROKU. NR. 19.



Moment z meczu Cracovia — Eintracht (Lipsk) 0 : 0.

Przeworski odbija pięścią w chaotycznej sytuacji podbramkowej. Na planie od lewej Strycharz, Przewoski, Chruściński, Synowiec. Fot. Periy.

DOM SPORTOWY L. WEINDLING KRAKÓW

GRODZKA 26. — Poleca na sezon letni wszelkiego rodzaju artykuły sportowe. — GRODZKA 26

KOSZULKI sportowe w wielkim wyborze — Przyjmuje się rakiety do naprawy.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Glossy.

Odpowiedź tarnowskiego korespondenta.

Szanowny Panie Redaktorze! W ostatnim Nrze „Tygodnika Sportowego“ znalazłem w „Glossach“ napaść jakiegoś fanatyka klubowego, ukrywającego się pod płaszczykiem „Samsonisty“. Z reguły nie odpowiadam na anonimowe napaści, jednakowoż tymrazem uczynię wyjątek. Niemam zaszczytu znać owego pana „Samsonistę“, zaliczającego się widocznie do „licznej plejady teoretycznych i praktycznych sportowców“ Tarnowa, która mnie nie zna. Szczerze żałuję, ale ja o jej istnieniu też nie wiedziałem.

Zapowiadam z góry, że wszelkie usiłowania skaptowania mojej mizernej persony pozostaną bez skutku. Jedno mnie najbardziej uderzyło, mianowicie wspomnienie o kwestji profesjonalizmu. Kiedy i gdzie zarzuciłem Samsonowi, lub jego graczom, a nawet trenerowi, profesjonalizm, nie przypominam sobie, wiem jednak, że słowa „profesjonalizm“, lub „zawodowstwo“, nie użyłem nigdy w korespondencjach z Tarnowa. A może p. Samsonista wie coś więcej o tem, jeśli tak nagle na widownię wysunął kwestję profesjonalizmu?

Przyjmuję bardzo chętnie uwagi p. Samsonisty do wiadomości i mam na serjo zamiar pozbawić się z żalu życia. Wtedy miałby p. Samsonista wolne pole i mógłby zasilać pisma sportowe swojemi, z pewnością aż nazbyt „fachowemi“ recenzjami, w rodzaju: „Tarnowia — Samson 14:0, stronniczość sędziego, który przeoczył 5 karnych Tarnovii, a uznał 10 bramek z offside'ów itd.“ Następnie: „Zwracamy się do Kol. Sędziów, aby podobnych panów etc. etc.“ Nawet przy najlepszej chęci nie mógłbym podobnych recenzji pisać, muszę się stosować ściśle do faktycznego stanu rzeczy i wobec tego wolę pozostać przy życiu. Tylko ostra krytyka może uzdrowić nasz młody sport, a wychwalanie drużyn pod niebiosy, usprawiedliwienie każdej poniesionej klęski i zwalanie winy na sędziego jest największem złem.. I w tem leży ta moja „antypatja“ do Samsonu. Nie mogę Samsonu stawiać ponad Tarnovię, bo właśnie te „gole“ (jeżeli p. Samsonista nie umie po angielsku, to mógł śmiało użyć polskiego wyrazu) punkty i spalone, o które się Samsonowi — według p. Samsonisty — tak mało rozchodzi, odgrywają w sporcie footballowym główną rolę.

Moja odpowiedź, coprawda niebardzo grzeczna, ponieważ i p. Samsonista zacytował nam kilka zdań w niezbyt uprzejmej formie (mowa o rakach itp.), skierowaną jest wyłącznie pod adresem anonimowego autora „obrony Samsonu“, a samego towarzystwa w niczem nie dotyczy. *F. A.*

Lis i winogrona.

Na temat ostatniego nadzwyczajnego walnego zebrania WOZPN. pisano już wiele, za wiele nawet, jak na tak „wybitne“ zdarzenie; ponieważ jednak wszystko, co dotychczas pojawiało się na łamach „Tygodnika“, pochodziło od strony pośrednio, lub bezpośrednio zainteresowanej i w dodatku „poszkodowanej“, w jej zrozumieniu naturalnie, Czytelnik mógłby nabrać sądu jednostronnego i przez to fałszywego. Nie należy jednak wobec tego mniemać, że mojem zadaniem będzie oświetlićową sprawę z punktu widzenia strony przeciwnej. Bynajmniej. Nie biorąc dotychczas udziału w „życiu politycznem“, jak się to zwykle mówi, niemam żadnej racji ani powodu stanąć na stanowisku jednej, lub drugiej strony. Usiłowaniem mojem będzie więc sprostować niektóre „nieścisłości“ i wykazać niekonsekwencję z jednej, oraz zaślepienie z drugiej strony. Tyle we wstępie, bo uważałem za wskazane wytłumaczyć się przed Czytelnikiem z tego, że jeszcze raz zabiera się głos w tej sprawie, gdy tyle innych bardziej aktualnych i stanowczo ciekawszych tematów czeka rozstrząsania.

Tam, gdzie mamy do czynienia z żywymi organizmami, a nie ze sztucznymi płodami, tam, gdzie stykają się ze sobą jednolite jednostki organizacyjne, często obce sobie, albo, co się także zdarza, nawet sprzeczne i wrogie, — tam muszą być różnice zdań, tarcia, nieporozumienia i nawet walki. Walki te same przez się nie są niczem złem, zło zaś tkwi w tem głównie, że odbywają się one na tle animozji i przeciwieństw osobistych, że wchodzą tam w rachubę przeważnie ambicje jednostek.

Związek okręgowy, w szczególności WOZPN, jest taką typową instytucją, która, nie posiadając własnego życia, żyje tylko tem tętnem, jakie jej nadadzą poszczególne jednostki — kluby, te zaś mając w zasadzie jeden cel, w praktyce rozchodzą się zupełnie, przyczem właśnie owe walki osób, a nie programów, są tutaj decydującym czynnikiem.

W takich walkach, rzecz prosta, mogą brać udział tylko kluby starsze i większe i one też ton nadawają, przeważnie jednak nie mogą się oprzeć pokusie i towarzystwa młodsze, dając się wciągnąć w wir walki „politycznej“, nie posiadając potrzebnych ku temu sił, ani środków odpowiednich. Śmieszne tylko wrażenie robią ci młodzi przedstawiciele młodych klubów, kiedy uważają za potrzebne małpować we wszystkiem starszych swych kolegów przez wytaczanie swych niesłusznych roszczeń, urojonych pretensji, zdradzając przytem wcale dobrze zapowiadające się apetyty.

Z drugiej jednak strony nie głosowałbym wcale za tem, by młodzież całkiem od wpływów odsunąć, odwrotnie jestem za całkowitem równouprawnieniem w związkach ogólnych, ale z tem zastrzeżeniem, by kluby młodsze, ze względu na własne dobrze zrozumiane interesy, zostawiały gros prac kierowniczych i związkowo-organizacyjno-reprezentacyjnych klubom starszym i więcej doświadczonym, skierowywując przytem swą energję na pole pracy wewnętrzno klubowej, starania około rozwoju towarzystwa własnego i rozszerzenia go, a z czasem przyjdzie i reszta. Tyle w sprawie zasadniczej, teraz zaś przyjdę do konkretnych wypadków.

Że naszemu okręgowemu życiu związkowemu ton usiłuje nadać Polonja, temu nie należy się dziwić. Że jej się rola kierownicza „z wieku i z urzędu“ w warszawskim sporcie należy, to musi przyznać każdy, a nie specjalnie przyjaciel tego klubu. Przechodząc do ostatnich wypadków, trzeba tylko podkreślić, że Polonja swój cel osiągnęła trochę nietaktownie i bezceremonjalnie (na votum nieufności wszak stary zarząd nie zasłużył). Podczas gdy jednak blok Polonji opierał się bądźcobądź na czemś pozytywnem, to przeciwną stronę łączyła tylko negacja, spajała ich tylko nienawiść, jeżeli rzecz nazwać po imieniu, do mistrza. Ujawniło się to szczególnie w ich tak mądrem postanowieniu niewysyłania „swych ludzi“ do zarządu etc. Walka ta jednak powinna się była toczyć w „górnych sferach“, a kluby młodsze, nie angażując się tak dalece, by aż wysłać swych ludzi, którzy, stwierdzam to z całym naciskiem, żadnych kwalifikacji ku temu nie posiadają, powinny były ograniczyć się do biernego poparcia tej lub innej strony, według uznania.

P. R. F. (Humor w sporcie), oraz inni, nie wychodzili z tej ani z żadnej innej słusznej zasady, a rozpatrywali tę sprawę z punktu widzenia obrażonej godności klubowej i osobistej. Jak to, K. P. W. F. tak, a Ascola

np. nie? P. Bursztyn będzie miał kartę wolnego wejścia a ja, X Z. nie? I dlatego przypominają mi ich pretensje owego lisa z bajki z winogronami. „Ponieważ pewien klub jest jeszcze niezalegalizowany, a przedstawiciele tegoż nie mają pola do działania, więc... winogrona są niedojrzałe". Pozostaje więc „krytyka" wszystkiego i wszystkich. Nazywając w zapale „krytykowania" wszystko dziecinjadą, nie spostrzegają się ludzie owi, że sami wpadają w ton obrażonego dziecka, wygadującego niestworzone rzeczy, bo... odmówiono mu zabawki.

Końcowe zdania nasunął mi między innemi ten fakt, iż od pewnego czasu jeden z najmłodszych C-klasowych klubów stolicy, zresztą dość sympatyczny, usiłuje wciąż zwrócić na siebie uwagę ogólną przez wcale niedwuznaczną reklamę, bardzo niesmaczną i zupełnie niezrozumiałą. Chciałbym jednak uniknąć zarzutu osobistych wycieczek i przeto na tem mój niniejszy artykuł kończę.

Warszawa 4. V. 1924. *Aleksy.*

P. S. Ostrzegam, iż krytyki mej krytyki krytykować nie będę.

Przegląd bokserski.

Carpentier odniósł na „Hohe Warte" w obecności kilkunastu tysięcy widzów decydujące zwycięstwo k. o. w drugiej rundzie nad Arthurem Townley'em (Anglja). Wniesiony protest, jakoby zwycięstwo nie było prawidłowo odniesione, został natychmiast po kinematograficznem wyświetleniu spotkania, które okazało, że Carpentier wygrał regularnie, odwołanym.

Francuz Mascart, który przez krótki czas był mistrzem Europy w wadze piórkowej, walczył w Paryżu przeciwko swemu rodakowi Routis'owi, oficjalnemu mistrzowi Europy i Francji w wadze bantamowej. W 4 rundzie uderzył Mascart swego przeciwnika poniżej pasa, za co spotkała go dyskwalifikacja. W przedmatchu walczyli mistrze Francji i Belgji w średniej wadze, Francis Charles i René Devos, remisowo 10 rund.

W Genewie pokonał Clement (Szwajcarja) Bonnel'a (Francja) w 20 rundzie na punkty w walce o mistrzostwo Europy w półciężkiej wadze. Pisma niemieckie są bardzo oburzone i tak pisze „Sport-Tagblatt": „To mistrzostwo Europy pozostanie na zawsze skazą dla czysto francuskiego „International Boxing Union". Gorszej komedji nie można sobie pomyśleć. W Europie jest przynajmniej półtora tuzina półciężkich bokserów i tyleż należących do średniej wagi, którzyby Clementa i Bonnela z łatwością zwyciężyli. Ani przeciwko Carpentier'owi, ani Körnerowi, nie miałby Clement szans choćby tylko dwie do trzech rund przetrzymać. Wreszcie został Clement także przez Townley'a w 3 rundzie pobitym i można by jeszcze bardziej rozszerzyć listę lżejszych bokserów, wobec których Clement nie miałby żadnych szans.

Zawody bokserskie o mistrzostwo Polski. Rozegrane zostały w hali parku Sobieskiego dnia 3 bm. Organizacja, choć pełna zapału i dobrej woli, wykazała jednak braki, z których zanotujemy brak lekarza, dach przeciekający nad samym ringiem, nienadzwyczajne informowanie publiczności. Tej ostatniej było b. dużo, rzecz świadcząca pochlebnie o zainteresowaniu sportem pięściarskim, albo — o szukaniu źródeł emocji za wszelką cenę. Zdaje się właśnie, iż sportowa część publiczności była b. nieliczna i składała się z aranżerów, zawodników i ludzi, blisko tym stojących. Nie niedoceniamy jednak propagandystycznej wartości tych zawodów, wręcz przeciwnie. Boks, twierdzimy, dorówna pod względem zainteresowania szerokich mas futballowi. — Spotkania odbywały się w 4 rundach á 3 minuty. Najbardziej propagandystycznem, bo wykazującem istotną wartość techniki i taktyki pięściarskiej nazwiemy spotkanie Ertmański — Palacz, decydujące o mistszostwie Polski w wadze półśredniej, gdzie pierwszy zdecydowanie i pewnie pokonał knock-out swego przeciwnika. Przewagą techniki i taktyki nad brakiem umiejętności było spotkanie Iurtek — Hieronim, gdzie zwyciężył pierwszy, znacznie lepszy od foulującego przeciwnika. Szopek — Kolasiński, ostatni zdyskwalifikowany za niedozwolone uderzenie w rękę. Ładnem było spotkanie Kuczkowskiego z Cywińskim. Była to przewaga taktycznie lepszego zawodnika. Ostatnie wreszcie spotkanie Nowak — Gerbich, uznano za nierozstrzygnięte i zaproponowano dalszą walkę, na co jednak Nowak nie zgodził się. Ponieważ okazało się to wbrew przepisom, przyznano zwycięstwo Gerbichowi.



Moment z meczu Szwajcarja – Danja 2 : 0. Bramkarz Danji broni pięściami. Fot. Jeck.

Tournèe Aberdeenu (Szkocja) po Niemczech. 8. V. HSV w Hamburgu, 10. V. Eintracht z Lipska, 11. V. Victorja — Fortuna komb. w Magdeburgu, 17. V. Sp. C. 93 w Dreźnie, 25. V. team w Plauen, 29. Victoria w Hamburgu.

Hugo Meisl oświadczył się na odczycie publicznym za zaprowadzeniem we Wiedniu tymczasem tzw. „demokratycznego amatorstwa", który ma być pierwszym etapem do profesjonalizmu.

Hakoah wied. zaproponowała praskiej Slavii na macze w Pradze i Wiedniu międzynarodowych sędziów. Slavia z powodu nieobecności sekretarza Laufera nie mogła tej propozycji uczynić zadość i zaproponowała czeskich sędziów.

Wana i Feigl wrócili znowu na skutek interwencji prezesa Takacsa do swego macierzystego klubu, wied. Wackeru.

Tegoroczny finał o puhar angielski był najpiękniejszym od lat 20.

Przegląd sportowy lokalny.

27. IV. Olsza—Jutrzenka 1:1 (1:1). (Z powodu pomyłki technicznej sprawozdanie z tego meczu idzie dopiero w dzisiejszym nrze). Nareszcie ruszyły się i dalsze A-klasowe kluby. Drugi występ Olszy i Jutrzenki, która wystąpiła z dwoma rezerwowymi bez Klotza i Gumplowicza. Gra nieinteresująca, nudna. Przewaga Olszy pod względem współgrania jednostek i linji, jednolitości i orjentacji. Obie jednak drużyny ciągle jeszcze gorsze, niż ub. roku. Jutrz. gra chaotycznie i bezmyślnie. Olsza w napadzie nie wygrywa jeszcze swojej właściwej formy. W 9' Strumpfner po przeboju z prawego skrzydła zdobywa bramkę dla Jutrz. Tuż przed pauzą Duźniak wyrównuje dla Olszy. Gracze grali bez zbytniej ochoty, przy kiepskiej pogodzie i nielicznej garstce widzów, która o godz. 11 przedpoł. przybyła na boisko Jutrz.

30. IV. Team olimp. A. — Team olimp. B. 2:3. Na pierwszy publiczny mecz-trening naszych kandydatów olimpijskich zjechali tylko gracze ze Lwowa i Poznania tak, że nie można było wystawić pełnych 2 drużyn, ani mieć dokładny przegląg wchodzących w rachubę graczy.

Team A.: Wiśniewski, Fryc, Gintel, Synowiec, Krupa, Spojda, Sperling, Staliński, Reyman I., Bacz, Kuchar.

Team B.: Przeworski, Stopa II., Kaczor, Majcherczyk, Cikowski, Styczeń, Balcer, Kowalski, Reyman III., Chruściński, Adamek (po przerwie Zimowski). Jak więc widzimy w teamie B przynajmiej 3—4 pozycji zastąpiono rezerwowymi graczami.

Naturalnie ani gra, ani chęci nie odpowiadały zadaniu. Nie możnaby np. mówić o porównaniu formy graczy, gdyż zależy ona nietylko od samego gracza, ale i od jego partnerów, którzy mogą z danej jednostki zrobić mistrza, lub też nicponia. Tyły teamu A były nieco jednolitsze i równiejsze, technicznie i taktycznie lepsze, szczególnie we współpracy z atakiem, gdy tymczasem tyły teamu B przewyższały takowe z teamu A w destrukcji. Kaczor, Styczeń i Majcherczyk pod tym względem przynajmniej dorównywali swym vis á vis. Stopa II. był niespodziewanie pewny, w przeciwieństwie do Fryca, który wobec większej chyżości i lotności Chruścińskiego i Reymana III. był dość nieporadny. Krupa przewyższał Cikowskiego w rozdawaniu piłek i w rzutach głową, natomiast Cikowski był szybszym w starcie do piłki i walce indywidualnej; skuteczniejszym dla partji był Krupa. Dwaj bracia Reymanowie kierowali atakami, obydwaj dobrze spełniali swe zadanie, choć inaczej, lotniejszym jest młodszy, bardziej zrównoważonym, doświadczonym i nie złomnym starszy. Reyman I. miał za łączników niepoprawnego egoistę i driblera Bacza i zmęczonego całonocną podróżą i całodziennem poszukiwaniem kwatery, Stalińskiego. Ponadto Bacz i Kuchar mieli jeszcze w nogach ciężkie mecze lwowskie. Tymczasem napastnicy teamu B, sami krakowianie, młodzi i wypoczęci, na błotnistym terenie szybciej się poruszali i lepiej kombinowali. Doskonałym, uważnym, nie psującym ani jednej pozycji i robiącym co do niego należy, jest Kuchar, najlepsza siła w ataku. Szkoda, że musi grać na skrzydle. Jego bezgraniczna żywiołowość i niezmordowanie w grze przydałyby się bardziej w środkowej trójce. Kuchar bowiem niema w sobie ani krzty egoizmu we futballu i największa nawet praca nię może jeszcze być dostateczną dla zupełnego wyładowania się jego energji. Spokojne, ale silne kierownictwo Reymana I. przy jego znakomitych strzałach (2 przecudne voleye, zakończone bramkami, zaprodukował nam R. na tym meczu) dają nam rękojmię dobrego motoru naszego ataku, naturalnie liczymy, że Staliński w normalnych warunkach będzie znacznie lepszym i technicznie nie tak surowym. Jego współgranie ze Sperlingiem jest kiepskie. Sperling bez odpowiedniego łącznika jest zerem, gdy ma przeciw sobie dobrego pomocnika. Nawet jego techniczne wirtuozostwo nie pomoże, jest on bowiem z natury indywidualistą i tylko przy rozumiejącym go łączniku i znającym jego walory może zajaśnieć w pełnym blasku swej misternej roboty. Praca Kowalskiego, Reymana III i Chruścińskiego szła z powyższych powodów żwawiej i bardziej kombinacyjnie. Mimo to naturalnie strzelona ilość bramek nie jest dla nas zupełnie żadnym probierzem. Wiśniewski był stanowczo treningowo usposobiony i wygodny, Przeworski zaś, jako zastępca drugiego kandydata (zdaje się Görlitza) swymi wylotami robił swoje. Niezrozumiałem też jest dla nas, dlaczego taki niezrównany gracz, jak Gintel, który wszak wie, że to był trening tylko i próba sił, chciał ku końcowi ratować honor swego teamu A tak, jakgdyby to była jego klubowa drużyna i parł ciągle ku atakowi mimo, że Fryc już dawno zeszedł z boiska i nie było innego backa. Chyba Gintlowi o oklaski z galerji nie chodzi? A może przecież? Brawurowość i popis indywidualny są dobre czasem przeciw całkiem słabemu przeciwnikowi, ale nie na treningach olimpijskich, napewno bowiem w Paryżu nie będzie miał Gintel, lub ktokolwiek z naszego teamu sposobności do indywidualnych popisów. Nasz team może w Paryżu pozostawić dobre wrażenie tylko wówczas, gdy wszyscy będą grali z zaparciem dla całości, a nie dla siebie. — Prowadził i równocześnie obserwował te zawody p. Obrubański, człowiek decydujący o składzie naszej olimpijskiej drużyny.

1. V. Jutrzenka — Makkabi 4:1 (1:0)! Senzacja lokalna! Poraz pierwszy zdołała Jutrzenka pokonać Makkabi z różnicą więcej, niż 1 bramki i to właśnie w roku jubileuszowym Makkabi. Był to rewanż za klęskę Jutrz. w tymsamym stosunku w mistrz. r. 1921 na wiosnę. Faworytem była dziś bezsprzecznie Makkabi i zakłady szły nie o klęskę, lub zwycięstwo, a tylko o ilość goali dla Makkabi. Forma dotychczasowa Makkabi w stosunku do tejże u Jutrzenki uprawniały do zajęcia takiego stanowiska. Tymczasem los spłatał figla Makkabi. Całkiem poprostu zmuszona ona była wystąpić bez swego bramkarza, Nebenzahla, którego w ostatniej chwili zastąpić musiał bramkarz III. drużyny, a który ze samej tremy i odpowiedzialności przepuścił możliwe do obrony 4 strzały, idące w niego, lub które nawet miał w rękach i ze strachu puścił. Ta niepewność obrony swego sanctuarjum uczyniła całą drużynę Makkabi niepewną, chwiejną i bezsilną, bowiem cała praca całości mogła być straconą skutkiem słabej obsady bramki. Przeciwnie tensam motyw natchnął niezwykłą otuchą Jutrz. i napastnicy jej przy nieco większej energji i większej ilości strzałów mogliby strzelić znacznie więcej bramek. Bramka bowiem Makkabi była tak jakby pusta. Nadto trzeba stwierdzić, że klęska Jutrz. z Wisłą 2:13 nie powinna być miernikiem, był to bowiem pierwszy występ Jutrzenki bez żadnego treningu. Już w meczu z BBSV. w Bielsku 1:1 wykazała pewną poprawę, a tyły jej po kilkutygodniowym treningu grały na dzisiejszym meczu bardzo dobrze w przeciwstawieniu do tychże u Makkabi, które grały haniebnie. Szczególnie Schneider II. swem zbytniem wysuwaniem się naprzód stwarzał niebezpieczne sytuacje. Atak zaś Makkabi chromał na punkcie kierownictwa, gdyż wstawienie Perlmuttera skończyło się kompletnem fiaskiem. Tylko przez pierwszych 15 m. ma Makkabi przewagę w polu, gdy jednak udany przebój Grünberga

kończy się goalem, możliwym do obrony, depresja ogarnia Makkabi, która po przerwie jeszcze się zwiększa, gdy Holländer, Krumholz i Grünberg bez trudu uzyskują dalsze bramki, wszystkie możliwe do obrony. Dopiero po 4 bramce jakiś duch wstąpił w szeregi Makkabi i Goldfluss zająwszy pozycję centra napadu pcha atak naprzód. Ostatnich 10 min. oblega Makkabi bramkę Jutrzenki, nawet Schneider III. wstępuje do ataku, który w 6 kę dusi Jutrzenkę, atoli tylko 1 honorową bramkę zdołał zaledwie zdobyć Perlmutter, gdy Meller w chaosie opuścił bramkę. Offen nie mógł górnego strzału obronić. Tylko w tych ostatnich minutach Makkabi grała tak, jak umie grać i jak ją widzimy na innych meczach. Przez całą resztę gry natomiast była cała drużyna Jutrzenki znacznie lepszą, jednolitszą, choć nie niebezpieczną. Łatwość zdobycia bramek przy takim bramkarzu śmieszyła wprost publikę, bo dużo więcej strzałów na bramkę Jutrz. nie dała. Meller natomiast obronił wspaniale szereg niebezpiecznych sytuacji, nie mówiąc o obronie i pomocy, które stały na wysokości zadania. Przebieg gry przy konkretnym układzie sił i formie graczy dał Jutrz. zupełnie zasłużone zwycięstwo. Sędziował p. Obrubański.

3. V. Godz. 11-ta przedpoł. Makkabi — Unja mistrz. kl. B. 3:0 (1:0). Już w 2 dni później zwycięża Makkabi gładko i lekko znacznie słabszą Unję, nie nadwerężając się zbytnio i rezerwując na niedzielny 4-ty mecz w ciągu tygodnia przeciw DSV. Opawa. Makkabi gra ze Schneidrem I. w obronie, z Rosnerem i Scheinem w pomocy, Klingem w ataku, a więc z 4 rezerwowymi. Bramki strzelili Kling 1, Beckman 2. Sędziował niepotrzebnie stronniczo p. Raab.

Cracovia — Eintracht (Lipsk) 3. V. 0:0, 4. V. 4:0. Czwarta z rzędu drużyna niemiecka gościła w Krakowie, tymrazem ze środkowych Niemiec. Acz geograficznie bardziej zbliżona do połudn. Niemiec, wykazała wybitny system gry półn. niemiecki z szybkim startem, silnym biegiem, ostrą grą górną, ale zupełnie chaotyczną, niecelową, bezkombinacyjną. Już Un. Obersch. i Berl. Sp. Ver. pod tym względem przewyższali Eintracht o klasę i choć z północy bardziej grali południowo. Toteż odbiło się to na grze w obydwa dni, które były ze sportowo-fachowego punktu widzenia zupełnie nieinteresującemi. Ponieważ w pierwszym dniu i Crac. wystawiła chaotyczny skład z Chruścińskim i Stycharzem w pomocy, z atakiem Ciszewski, Limanowski, Reyman III, Łańko, Węglowski, który zupełnie nie szedł i grał bez pojęcia i poniżej jakiejkolwiek formy, więc nic dziwnego, że bezbramkowy rezultat i bezcelowa kopanina mogły zanudzić liczną publikę w nieproporcjonalnej zupełnie mierze frekwentującą te zawody w stosunku do faktycznej ich wartości. Goście poza ambicją, staraniem i ostrem pojściem na gracza niczego nie pokazali, a ich ignorancja na punkcie of'side'ów była wprost zastraszającą. Wszelkie zaś usiłowania Gintla, Fryca i Synowca wobec miernoty reszty graczy Crac. pełzły na niczem. U gości dobrą była obrona i bramkarz oraz środkowy pomocnik. Sędzia p. Mund.

W drugim dniu wzmocniony skład Crac. (Cikowski, Zastawniak w pomocy, Sperling, Reyman III, Ciszewski, Chruściński, Zimowski) miał naturalnie bezwzględną przewagę nad jeszcze gorzej i chaotyczniej grającymi gośćmi. Toteż 4 bramki były zupełnie zasłużoną nagrodą dla Crac. Bohaterami dnia byli tu Gintel w obronie, Zastawniak w pomocy i Ciszewski, zastępujący Kałużę. Jego bramki, strzelone z rogów były klasycznemi. Nie obeszło się bez przykrych incydentów, które prawie zawsze mają miejsce, ilekroć p. Dr. Wojakowski mecz prowadzi. Na kilka minut przed pauzą „zdobywa" Chruściński ręką bramkę. Mimo oświadczenia obu drużyn, samego Chruścińskiego i jednomyślnej demonstracji całej publiczności, uparcie konsekwentny sędzia nie chciał zmienić swego rozstrzygnięcia, acz nawet formalne przepisy w takim wypadku nie uczyniłyby wyłomu w jego „przeczulonej sumienności". O samej grze nie mamy nic takiego do powiedzenia, ani też oceny krytycznej dać nie możemy, uważamy bowiem poziom obu dni i „emocję" obu gier jak na Cracovię za zbyt nikłe, przeciętne i niemiarodajne.

3. V. Wisła — DSV (Opawa) 3:1 (2:1). Niemiecka drużyna z Czechosłowacji usprawiedliwiła zupełnie swą dobrą markę. Jej technika, taktyka, opanowanie piłki i system gry są zupełnie I. klasowe. Nie byli oni wprawdzie w całkowitym komplecie, tak jak i Wisła, u której brakło Kaczora, byli jednakowoż w polu znacznie lepsi od Wisły, która miała bardzo słaby dzień i tylko pod jednym względem przewyższała gości, a mian. decyzją w sytuacjach podbramkowych i niespożytą energją Tym tylko czynnikom zawdzięcza Wisła swe zresztą nie bardzo zasłużone, a raczej szczęśliwe zwycięstwo.

Mimo przewagi gości uzyskuje Czulak 1-szą bramkę, wyrównaną następnie przez gości. Tuż przed pauzą zdobywa Reyman 2 po solowym przeboju, plasując pewnie i przytomnie, obok wylatującego bramkarza. Po przerwie ustala Reyman wynik końcowy w zamieszaniu podbramkowem. Goście nie wyzyskali całego szeregu sytuacyj z powodu hyperkombinacji.

U gości dobrą była prawa strona ataku, środek pomocy i obrona. We Wiśle w ataku tylko Kowalski zadowolnił, reszta mierna, pomoc cała słabsza, niż zwykle, w obronie Markiewicz bardzo dobry, Konkiewicz jako debjutant dobrze się zapowiada.

Sędziował p. Molkner. Widzów b. mało z powodu deszczu, choć jakość gry gości zasługiwała na liczną frekwencję.

4. V. D. S. V. (Opawa) — Makkabi 1:0 (1:0). Makkabi jest rzeczywiście drużyną niespodzianek, Mimo zmęczenia 3-cim meczem z rzędu w ciągu 4 dni, brakiem prawego obrońcy, prawego skrzydłowego i środka napadu, mimo wzmocnienia ataku gości reprez. napastnikiem, grała Makkabi o klasę lepiej, niż przeciw Jutrzence, może nawet lepiej, niż przeciw Legji warszawskiej. Szczególnie linja pomocy była znakomitą, a w niej celował najmłodszy Seelinger.

Goście mieli do pauzy przewagę, unicestwioną głównie przez dobrze usposobione tyły Mak., oraz chytrze, choć niebezpiecznie stosowany system „one-back" przez Schneidra II. Dopiero na krótko przed pauzą zdobywają oni z rzutu karnego, niekoniecznie słusznie podyktowanegp, jedyną bramkę dnia. — Po przerwie obraz gry zupełnie się zmienia. Mak. gra niezwykle żywo i ambitnie i uzyskuje bezwzględną przewagę nad DSV., przenosząc grę na jego połowę. Dwukrotnych pewnych szans nie wyzyskał najsłabszy obecnie w ataku M. Heim, sędzia zaś „nie widział" 3 rąk na polu karnem gości, za które bezsprzecznie należały się rzuty karne. Gra Mak. po przerwie, (mimo wydalenia w ostatnich 15 m. Heima za zwrócenie uwagi sędziemu na jego stronniczość) była tak równą i dobrą, że bezwzględnie zasłużyła ona nietylko na wyrównanie, ale nawet na pewne zwycięstwo. Sędzia p. Zweig zupełnie słaby i chwiejny, pochopny i wybitnie stronniczy, swojem prowadzeniem gry wyprowadził z równowagi obie drużyny, grające na szczęście mimo to fair, a głównie publiczność, która urządziła mu po meczu kocią muzykę, odprowadzając go aż do miasta. Członkowie Mak. musieli bronić jego bezpieczeństwa przed oburzoną publiką obu wyznań.

Finał walk o puhar angielski 1924 r. w Wembley.

(Specjalne sprawozdanie naszego londyńskiego korespondenta).

26. IV. Newcastle United — Aston Villa 2:0 (0:0).

Newcastle United: Bardley; Hampson, Hudspeth; Mooney, Spencer, Gibson; Low, Cowan, Harris, Mc Donald, Seymour.

Aston Villa: Jackson; Smart, Mort; Moss, Dr. Milne, Blackbburn; York, Kirton, Capewell, Walker, Dorrell.

Jak na zawodach przed dwoma tygodniami w tymsamym stadjonie między Szkocją a Anglją, tak i dziś można było aurę oznaczyć każdym innym terminem, tylko nie pogodą, tak potrzebną przy tak ważnem spotkaniu. Deszcz padał strumieniami przez całe przedpołudnie, uczynił boisko miękkiem i gąbczastem, zmazał wszelkie linje, odświeżone na krótko przed startem, lecz na szczęście przestał padać, gdy zbliżała się godzina rozpoczęcia meczu. Wesołe gromady ze wszystkich części Wielkiej Brytanji, ze wstążkami i groteskowymi parasolami i wielkimi krawatami w barwach Newcastle, bądź Aston Villi; rozsiane były po całym stadjonie i można było ocenić liczbę widzów na przeszło 100.000.

Dwie drużyny o wielkiej tradycji w historji futballu spotkały się w pojedynku królewskim o najwyższą nagrodę — puhar i przypuszczano z pewnością, że zademonstrowaną zostanie wspaniała gra, która zadecyduje o zwycięstwie jednej z powyższych drużyn. To przypuszczenie spełniło się co do joty, albowiem od wielu już lat nie obserwowano tak znakomitego finału o puhar.

Był to 8-my występ Aston Villi we finale (imię jej znanem jest daleko poza granicami Anglji), 6 razy zdobyła ona puhar. Atoli i Newcastle posiada piękny rekord, możliwe, że nie tak wielki, jak jej dzisiejsi przeciwnicy.

Ogólnie przypuszczano, że klęska Newcastle jest pewną, a opierano ten sąd na tem, że drużyna ta była w kiepskiej formie podczas ostatnich kilku tygodni i prawie powszechnie mniemano, że Aston Villa poraz 7-my zdobędzie puhar. I tutaj znowu pomyliła się publiczność, jak to wykazuje rezultat.

Gdy wszystko punktualnie o 3 godz gotowem było do rozpoczęcia zawodów i obie drużyny stały naprzeciw sobie, wydawała się Aston Villa drużyną fizycznie silniejszą, która swego przeciwnika samą swoją brutalną siłą zmęczyć zdoła, nadto że liczy ona na pewne zwycięstwo i pewność ta i zaufanie były bardzo widocznemi w ich ciągach. Wiedziała o klęskach, jakie ostatnio Newcastle doznał i moralny skutek, jaki one na przeciwnika wywarły. Stąd ta pewność. Niespodzianka czekała ją na wszelki wypadek.

Rozpoczęła Aston Villa i grała przez pierwszą pół godzinę w ostrem tempie, jakgdyby chciała zmiażdżyć zupełnie przeciwnika i nie dała mu jednej minuty odpoczynku. Atakowała ona bramkę Newcastle z taką pewnością, jak gdyby nic innego nie było możliwem i było dziwnem, gdy od czasu do czasu Newcastle przechodził do ataku. Pracowała ona w największej harmonji, pomoc wspierała atak w znakomity sposób, zbliżający się z wielką żywiołowością do bramki Newcastle. Tutaj jednak napotkali oni na opozycję obrony i pomocy Newcastle, które ratowały w niejednej poważnej sytuacji. Atoli największa pochwała należy się jego bramkarzowi, który odparowywał piłki, uważane przez każdego za pewne goale. Wybitnym przykładem jego wyśmienitej formy obronnej był moment w połowie I. części gry, gdy bramka Newcastle obleganą była silnie przez napastników Aston Villi w niewielkiej odległości i 4 strzały, jak z karabinu maszynowego w niewięcej jak 5 sek. czasie obronił. Był to niechybnie jeden z najciekawszych przypadków, jakie kiedykolwiek zdarzyły się w angielskim finale o puhar.

Obrona Newcastle była znakomitą i atak Aston Villi popadł w głębokie rozczarowanie, nie mogąc jej przełamać i przebić się przez nią, a gdy już wreszcie im się udało nareszcie strzelać na bramkę, napotykali na bramkarza, który zawsze był na właściwem miejscu. Wszystko szło im gładko, byli oni lepszą i bardziej jednolitą drużyną, współgrali lepiej ze sobą. Jedyną ujemną ich stroną było, że napastnicy ich nie realizowali tych wszystkich szans, jakie im ich pomocnicy wytwarzali. To atakowanie bez widocznego rezultatu trwało aż do końca I. połowy bez goala z obydwu stron.

Po pauzie zdawało się, jakgdyby Aston Villa nie była tąsamą drużyną, jakgdyby chmura zdeprymowania nagle na nich spadła i moralne podłoże, tak widoczne w I. połowie, opuściło ich zupełnie. Fale zmieniły swój kierunek i broniąca się drużyna atakowała z dobrym rezultatem. Napastnicy Newcastle wykorzystywali szybko każdą im się nadarzającą sposobność, wykazali oni więcej indywidualnego talentu i decyzji w niezaniedbywaniu żadnej szansy.

40 minut II. połowy prawie już minęło i gdy każdy liczył na przedłużenie gry, przyszła senzacja nad senzacjami. Harris, środek ataku Newcastle, wydobył piłkę z całej góry nóg i wysłał ją mądrym wysokim strzałem błyskawicznie w prawy róg bramki. Bramkarz Aston V. był bardziej od wszystkich zdumiony tym znakomitym szybkim strzałem i piłka ugrzęzła w siatce, zanim on się zdołał zorjentować.

5 minut jeszcze brakowało, atoli było już teraz jasnem, że Newcastle przez tę bramkę uzyskał przewagę i że mecz był dla nich wygranym. Prawie cała drużyna Newcastle rzuciła się na szyję Harrisowi, jak na drogocenną zabawkę, którą każdy chciałby posiąść. Najbardziej naprężający moment miał jeszcze nastąpić. Aston Villa poszła do ataku ze świeżą odwagą, atoli bez szczęścia, obrona Newcastle odpierała piłki z gwałtowną siłą na pole Aston Villi z powrotem, gdzie nastąpiło clou senzacji. Seymour, prawoskrzydłowy Newcastle, zmylił w chytry sposób swych przeciwników zbliżając się szybko ku bramce i zamiast, jak przypuszczano, podać piłkę środkowi ataku, strzelił wspaniale lewą nogą. Piłka odbiła się od rąk bramkarza ku górze i wpadła do siatki. Było to „grande finale" i przypieczętowało wynik senzacyjnego meczu.

Niespodziewane zwycięstwo Newcastle było trjumfem indywidualnej dzielności i wytrwałości. Nikt nie grał źle. Były sposobności dla Aston Villi w I. połowie, których nie wykorzystała, szanse Newcasle umiał tenże zużytkować. Podczas całego meczu grano wspaniały futball, strategja współczesnego futballu demonstrowaną była wśród największego zainteresowania.

Obie drużyny pomaszerowały do loży królewskiej, gdzie hrabia Yorku, premier ministrów Ramsay Mac Donald i inni ministrowie, wręczyli puhar kapitanowi Newcastle, jakoteż medale dla każdego gracza obu drużyn przy wielkim aplauzie olbrzymich mas, które się powoli rozeszły.

26 kwietnia 1924. *Oscar Guhl.*



Moment z pierwszych 10 minut finału o puhar angielski, Newcastle — Aston Villa 2:0, Atak Newcastle. Na prawo loża królewska. Fot. Guhl, Londyn.

Olimpijskie zawody rugby w Paryżu.

Francja — Rumunja 61:3 (19:3).

Chociaż uroczyste otwarcie VIII Olimpjady nastąpi dopiero 7 lipca, zostały Igrzyska Olimpijskie powyższym meczem rugby otwarte. Do zawodów rugby zgłosiły się tylko 3 państwa, Stany Zjednoczone, Francja i Rumunja. Widzów mało, zainteresowanie słabe. Roboty w stadjonie wykończa się. Wśród dźwięków hymnów narodowych rumuńskiego i francuskiego wchodzą drużyny na boisko. Szalone tempo z miejsca. Przewaga Francuzów odrazu widoczna. Druga połowa pod znakiem kompletnego wyczerpania Rumunów. Następnej niedzieli grają Stany Zjednoczone — Rumunja, dalszej Francja — Stany Zjednoczone.

4. V. Austrja — Węgry 2:2 (0;1)

w Budapeszcie.

40 000 widzów. Boisko MTK. Węgrzy byli faworytami i szli do walki z pewnością zwycięstwa. Austrja jednak była równorzędnym przeciwnikiem. U Węgrów zamiast Zsaka w bramce Feher z MAC u, u Austrji zamiast Bluma, Regnart z Rapidu. W 13 minucie wstąpił w miejsce skontuzjonowanego Hössa mały Horvath, który w ciągu gry okazał się najlepszym w teamie Austrji. W 4' zdobywa Eisenhoffer 1-szą bramkę dla Węgrów (rzekomo z ofside'u). Za foul Fogla II. na kolu karnem dyktuje sędzia szwedzki Björklund rzut karny, przestrzelony przez Wiesera. Pauza 1:0 dla Węgrów. Po przerwie wyrównuje Horvath z podania Hofbauera. Odtąd dotychczas dobry na środk. pomocy Węgr., Orth, opada na siłach i Austrja staje się lepszą. W 19' zdołał mimo to Eisenhoffer uzyskać drugiego goala. Ludwig, lewy pomocnik Austrji, schodzi skontuzjonowany na piewien czas z boiska, powrócił jednak niebawem. Na dwie minuty przed końcem udany przebój Seidla, strzał tegoż paruje Feher, Horvath strzela ponownie, lecz Feher znowu odbija, nadbiegający Wieser wyrównuje. Obrona Węgrów znakomita, jak również ich prawa strona ataku. W Austrji nadspodziewanie dobry Ostriczek w bramce, Regnart w obronie, Branstätter w pomocy i Horvath w ataku. Reszta mierna.

4. V. Wiedeń — Berlin 3.1 (0:0)

we Wiedniu.

Boisko Simmeringu. 40.000 widzów. Gra o niezbyt wysokim poziomie, lecz fair i po części interesująca. Wiedeń w I. połowie przeciw słońcu, mimo to ma przewagę nad Berlinem, u którego bardzo się podobała obrona Bache i Standtke, bramkarz Kuhnt i stary internacjonał Tewes. Napastnicy niewybitni. W I. połowie Wiedeń ciągle pod bramką Berlina, lecz wszelkie ataki zostały odparte. Kontrataki Berlina dały tylko dwa niewyzyskane rogi. Po przerwie ma Wiedeń słońce za sobą i rozwija lepszą grę. Mimo to gra otwarta. Berlin atakuje również często. Sprytnie stosowany system „one-back“ obrońców Wiednia Beera i Teufla, niweczy ataki Berlina. W 14 m. zdobywa Bulla 1-szego goala dla Wiednia. Źle ustawiony bramkarz Berlina przepuścił słaby, ale dobrze plasowany strzał. Następną bramkę zdobywa Wiedeń z rzutu karnego, strzelonego przez Planka, a poprawionego głową wspaniale przez Mannera. Wkrótce potem ratuje Bache w sytuacji, gdy cała publika wołała już „ trzecia bramka!“. W 31 m. zdobywa przecież Bulla 3 bramkę z podania Kożeluba. 5' przed końcem uzyskuje B. honorową bramkę z rzutu karnego, strzelonego przez Lehmana. Sędzia Ivancsics z Budapesztu.

Team II klasy Wiednia — Team II kl. Budapesztu we Wiedniu 4:0 (2:0).

Znacznie wyższy poziom gry, niż na meczu międzymiastowym Wiedeń — Berlin. II-go klasowi napastnicy Wiednia okazali się poważnemi i dobremi siłami, które silnie faworyzowanym Węgrom zadały ciężką klęskę. Sukces Wiedeńczyków jest tem większy, ileże tasama drużyna węgierska niedawno uległa teamowi Belgji tylko 0:1. Na początku gry zdawało się, że Węgrzy zwyciężą, lecz wkrótce Wiedeńczycy oprzytomnieli i przez Schurmanna uzyskują prowadzenie. W minutę później przebija się lew. skrzydłowy Wiednia, Minarik, mija obrońców i strzela nieuchronnie w prawy róg drugą bramkę. Po pauzie 3-cią bramkę zdobywa znowu Minarik w 12', a w 26' z rzutu karnego Schneider 4-go i ostatniego. Z Wiednia wyróżnili się Puschner, Schneider, Saft. Sędzia p. Koppehel z Berlina.

Reprez. Austrji przeciw Węgrom w Budapeszcie 4 bm. była następ. Ostriczek (Hertha); Reiner (Vien.), Regnart (Rapid); Kurz (Vien.), Brandstetter (WAF), Ludwig (Vien.); Seidl (Vien.), Horvath (Sim.), Höss (Vien.) Hofbauer (Ostm.), Wieser (Amat.). Rezerwa: Sock (Donau), Gschweidl (Vien.), Resch (Wacker), Aigner (Sim.).

Reprezent. Wiednia przeciw Berlinowi we Wiedniu z 4 bm.: Edi; Beer, Teufel; Plank, Wiederman (Sportklub), Pellet (Wacker); Manner (Red Star), Bulla (Slovan), Koželuh (WAC), Schierl (Admira), Fiszer (Vien.). Rezerwa: Maresch, Liebbart (Wacker), Vsolek i Solil (Hertha).

Team Wiednia II. klasy przeciw II. klas. Węgier we Wiedniu z 4 bm.: Saft; Fröhler (Rudolfsh.), Eisenhut (Crick.); Schneider, Puschner (WAC), Rubittl (Rud.); Beovale (Beweg. Sp.), Dürschmidt (WAC), Schurmann (Bew. XX.), Duspina, Minarik (Rud.). Rezerwa: Zimermann (Red Star), Czeika (Germania), Ludwig (Crick.), Maslonka (Intern.).



Moment z meczu Szwajcarja – Danja 2 : 0. Bramkarz Danji (biali) broni pięstówką w niebezpiecznej sytuacji.

Rozmaitości sportowe.

Drużyny pokonane na paryskiej Olimpjadzie, walczą, po zakończeniu zawodów o 3 pierwsze miejsca i nagrody, o 4 miejsce i nagrodę pocieszenia. Polska ma przeto jeszcze możność w razie przegranej z Węgrami w przedrundzie walczyć ze słabszymi nieco przeciwnikami o 4 miejsce.

Zsak, repr. bramkarz Węgier grał w r. 1912 na Olimpjadzie w Sztockholmie. Obecnie ma on ambicję walczyć znowu po 12 latach w igrzyskach paryskich. Jest to rzadki przypadek.

„3 H“ — tak się nazwało trio ataku Austrji 4 bm. przeciw Węgrom (Horwath, Höss, Hofbauer).

Niemcy — Czesi (2 teamy praskie) grają 29 lub 31 maja w Pradze.

Żyd. Zw. Czech.-Słow. uchwalił, że do jego tow. należeć mogą tylko Żydzi. Makabi berneńska traci przeto 2 najlepszych swych graczy Hirzera i Zsigmondy'ego, którzy mają pono Berno opuścić. Powiadają, że w bern. Makabi jeszcze więcej obcych narodowych religji, czy religijnych narodowości się ukrywa. Korespondent czeski „Sporttagblattu“ dziwi się tej zagadce i uważa, że wątpliwości dadzą się w tym wypadku b. łatwo usunąć.

W Hamburgu plakatowano z okazji przyjazdu Slavii zwycięstwo tejże nad DFC 5 : 1, acz było odwrotnie. Cel uświęca środki!

Team Pragi przeciw Bolton Wanderers i Cardiff City został przez prezesa C. S. Z. F., Benesza, który zrezygnował ze wszystkich armat futb., wystawiony w sposób następ.: Staplik (Slavia); Hojer (Vikt. Žižk.), Hojer (Sparta); Kuchar, Carvan, Mika (Židenice); Nowak (Vikt.), Nowak, Nowak (Židen.), Rehak (Meteor Vin.), Jelinek (Vikt.). Zamiast Rehaka wejdzie może Vlcek (Karlin). Wszyscy internacjonali z Židenice pochodzą z Union Žižkov.

Horejs, znany emigrant futb. z Vienny wied., gracz na wszystkich pozycjach i do wszystkiego, ma się przenieść do praskiej Sparty. Udzielenie zezwolenia napotyka na pewne trudności. (Taksamo u Priboja).

Inż. Fischer bawił przed kilku dniami w Pradze dla skonferowania ważnych spraw z przywódcami czeskiego sportu. Prawdopodobnie w najbliższym czasie stosunki czesko-węgierskie zostaną na nowo podjęte.

Berlin — Niem. Związek Czech.-Słow. grają w sierpniu w Berlinie.

Praga — Bazylea 24. sierpnia w Szwajcarji.

Mecz Austrja — Węgry 4 bm. w Budapeszcie był 53 spotkaniem powyższych państw. Jest to rekord na kontynencie. W przedostatniem spotkaniu 28. IX. 1923 w Budapeszcie zwyciężyły Węgry 2 : 0.

Hammarby, szwedzka drużyna, która uzyskała we Wiedniu względnie dobre rezultaty i pobiła Eintracht z Brunświka 4 : 3, przegrała w następnym dniu w ostatnim meczu swego tournee przeciw Armini w Hannowerze 0 : 5. Przyczyną tak wysokiej klęski było, poza wielkiem zmęczeniem i nieodzownymi kontuzajmi graczy po tylu meczach, przedewszystkiem nieszczęście, jakie spotkało kapitana i najlepszego gracza drużyny, reprez. Wiblborga, który na tym meczu złamał rękę.

Mistrzostwo wschodniej Szwajcarji zdobył F. C. Zurych zwycięstwem 1 : 0 nad Young Fellows.

Team Lipska gra 11 bm. w Szczecinie przeciw reprez. Bałt. Zw. Futb.

Ostriczek, bramkarz Herthy wiedeńskiej grał 4 bm. w Budapeszcie przeciw Węgrom swój 25 mecz w teamie reprez. Austrji.

W bramce reprezentacji Węgier grał 4 bm. przeciw Austrji w miejsce skontuzjonowanego w Berlinie Zsaka, Feher z MAC-u.

Węg. Zw. Futb. będzie na Olimpjadzie paryskiej dysponował 3 bramkarzami: Zsak, Feher, Plattko.

Wiedeń — Berlin grały poraz 27-my 4. bm. we Wiedniu. W przedostatniem spotkaniu w Berlinie 23. IX. 1923 zwyciężył Wiedeń 3 : 1.

Zawody Wiedeń — Berlin prowadził Ivancsics z Budapesztu.

Koppehel prowadził mecz II. kl. Wiedeń, contra II. kl. Budapeszt 4 bm. we Wiedniu.

W poł. Walji (poł. Anglja) istnieje przeszło 1000 tow. z 30.000. zgłoszonymi graczami. 400 szkół uprawia futball jako główny sport.

Walja odniosła w bież. roku wielkie trjumfy. Zdobyła ona mistrzostwo państwa wyspiarskiego i to w wysokim, stylu pokonywując Anglję 2 : 1, Irlandję 1 : 0 i Szkocję 2 : 0 i zdobywając wszystkie możliwe 6 pkt. stos. br. 5 : 1. Trjumfy te ma głównie do zawdzięczenia najlepszej obecnie druż. ang. Cardiff City, której gracze Keenor, Len Davies i Feans stali się poprostu bohaterami narodowymi, nie ustępując pod względem popularności wielkiemu walijskiemu mężowi stanu Lloyd George'owi.

Malosik, były gracz WACu wied., objął trening reprez. Estonji.

Reprezentatywni gracze Niemiec, Wellhöfer, Kalb, Riegel z IFC Nürnberg, Hagen i Seiderer z Sp. V. Fürth, zostali przez Zw. Poł. Niem, za zachowanie się w czasie meczu powyższych tow., zakończonym 0 : 0, na 4 tyg. zdyskwalifikowani. Ponieważ 11 bm. ma się odbyć przedrunda między mistrzem Berlina, a mistrzem poł. Niem., przeto jedno z tych tow., które zostanie mistrzem Południa, będzie tą karą ciężko dotknięte.

Reprez. Szwajcarji przeciw Węgrom na 18 bm. wygląda następująco: Pulver; Ramseyer, Reymond; Pollitz, Schmiedlin, Oberhauser; Afflerbach, Abegglen, Dietrich, Pache, Ehrenbolger. Ponadto jako rezerw. także do paryskiej Olimpjady: Stürzenegger, Schaer, Gotten kieny, Fässler, Mengotti, Kramer III. Haag, Bouvier, Fink i Ruffler. Do Paryża towarzyszą tej reprezentacji trener Duckworth i pp. Geiner i Meyer (Zw. Szw.).

Polonja (Przemyśl) — Hagibor grają 11 bm. w Przemyślu na dochód PZPN.

Dnia 5 maja 1924 przystąpił K. S. Pogoń (Katowice) do budowy stadjonu.

Adres Ż. K. S. Adrji w Krakowie: H. Windisch, ul. Koletek 19.

Mistrz. lek.-atlet. KOZLA 28 i 29 bm. na boisku Wisły.

Dzień 4 bm. był wielkim trjumfem futballu wiedeńskiego.

Polonja — Jehuda mistrz. klas. C. 8 bm. o godz. 11 rano na boisku Jutrzenki.

Krowodrza — Unja mistrz. kl. B. 8. bm. godz. 9 rano, boisko Wisły.

Wawel (Kraków) — Resovia 11 bm. w Rzeszowie na dochód PZPN.

Bar-Kochba (Rzeszów) — Samson 11 bm. w Tarnowie na PZPN.

Coppehel lub Bauwens prowadzą 8 bm. mecz Preszburg — Polska.

Finlandja proponuje rozegranie zawodów międzypaństwowych z Polską na 10. VIII. br. Mecz ten odbędzie się prawdopodobnie w Warszawie.

Helsingfors — Kraków (ewent. Łódź) odbędzie się 11. VIII. br. w Krakowie, lub Łodzi.

Zebranie polskich publicystów i sprawozdawców sportowych odbędzie się 18 bm. w Warszawie. Na porządku dziennym sprawa zorganizowania związku prasy sportowej, oraz obesłanie Międzyn. Konferencji Prasy Sportowej w Paryżu.

Boas (Hollandja) sędziuje mecz Polska - Szwecja 18 bm. w Sztockholmie.

Team olimpijski Polski gra definitywnie ze Szwecją 18 bm. w Sztockholmie.

Schierl gra znowu w Admirze wied.

Małopolska lub Kraków — Sztockholm. Mecz ten odbędzie się 20 bm. w Sztockholmie.

Ze Szwecji jedzie nasz team olimpijski wprost do Paryża na zawody olimpijskie I. rundy i gra 26 bm. z Węgrami w Paryżu.

Reprez. Preszburga gra 8 bm. z polskim teamem olimpijskim w Krakowie.

Mecz Warszawa — Kraków nie odbędzie się 8 b. m.

Slavia praska pokonała 28 ub. m. Tennis Borussię w Berlinie 2 : 1.

Dzień światowych rekordów automob. Po 20 latach pauzy nadszedł znowu w pobliżu Paryża historyczny dzień rekordów, przypominający dni z Dourdan i Salon. W lesie koło Senard urządzono trasę na drodze z Montgeron do Meloun. Rezultaty były nadzwyczajne. Poprawiono 5 i stworzono 5 nowych rekordów



Z finału o cup ang. Newcastle — Aston Villa 2 : 0. Róg przeciw Newcastle. Fot. Guhl, Londyn.

światowych. Anglik Le Vack na New Imperialu był bohaterem dnia. Jechał on w tempie około 183 km. na godz., 19'69 sek. na 1 km.

Międzynarodowe zawody zapaśnicze Berl. Sportklubu. Waga piórkowa: 1) Nemeth (Budapeszt), 2) Meier (Kopenhaga), 3) Anderson (Sztockholm). Waga lekka: 1) Matürai (Budapeszt), 2) Stuwe (Berlin). Waga średnia: 1) Westgren (Malmö), 2) Grüneisen (Berlin), 3) Hausen (Kopenhaga).

Niem. mistrzostwo w rugby zostało 27 um. w Hannowerze rozstrzygniętem. Poł. niem. mistrz, F. C. Heidelberg — Neuenheim pobił poł. niem. mistrza, Viktoria — Linden, 8 : 3.

Nurmi ciężko skontuzjonowany. Nurmi miał zamiar wziąć udział z końcem kwietnia br. w wielkim biegu na przełaj w Sztockholmie, urządzanym przez klub Sleipner. Chodziło mu głównie o ostry trening. Bieg ten byłby senzacją z powodu spotkania Nürmi'ego z Widem, który znajduje się w doskonałej formie, dowodem czego zwycięstwo jego w mistrzostwie szwedzkiego cross-country. Nurmi jednakże upadł nieszczęśliwie podczas treningowego biegu w Aabo w czasie Świąt Wielkanocnych i tak się dotkliwie pokaleczył w kolanie, że musiał się położyć do łóżka i dopiero po kilku tygodniach będzie mógł rozpocząć trening. Jest to wielki pech dla niego i Finlandji tuż przed paryską Olimpjadą.

Kolarstwo.

Paryż. (Od naszego korespondenta). Ostatni z przybyłych do Paryża na trening olimpijski kolarzy polskich, Jan Łazarski, mistrz Województwa krakowskiego, zaczyna coraz żywiej interesować francuskie sfery kolarskie. Po początkowych hymnach na cześć mistrza Polski, p. Stankiewicza, który się z początku świetnie zapowiadał, nastąpił niemiły zgrzyt. Klęska Stankiewicza w Turynie (przyszedł na 4-tem miejscu). Natomiast ogromnie się podoba p. Łazarski, który przez pilny i systematyczny trening doprowadził do tego, że ostatnie 200 m. robi w 12'3'5 sek! (Echo des Sports z 25 kwietnia 1924). W ostatnich treningach na otwartym torze Buffalo zmierzył się ze znanym z zeszłego roku w Warszawie Belvierem i zostawił go o pół koła w tyle. Taki szybki postęp rokuje najpomyślniejsze nadzieje. *H.*

Wyścigi w Paryżu 27. IV. na torze Książęcym. Bieg 20 km. zdobył Ganay w 17 : 13 przed Suterem i Linartem. W drugim biegu na 20 km.: 1) Miquel w 17 : 04 przed Grassinem. Ostatni bieg na 40 km.: 1) Ganoy (34 : 12) przed Grassinem, Miquelem i Suterem. Na torze Buffalo wygrał wyścig 15 km. Oskar Egg za prowadzeniem tandemów.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Warszawy. Warszawianka — Makabi 5:0 (4:0). Z powodu nieprzyjazdu ŁKS., który w ostatniej chwili zawiadomił, iż z powodu zabrania większej liczby graczy do reprezentacji Łodzi na mecz z Poznaniem, przyjechać nie może, rozegrała Warszawianka zawody z II. klasową Makabi. Boisko pokryte błotem, utrudniało bardzo grę. Warszawianka wykazała naogół, że trening, jakiemu pilnie się oddaje, nie idzie na marne. Makabi jest drużyną słabą. Poza obroną reszta b. przeciętna. W ataku najlepszy prawy łącznik. W ciągu całej gry przewaga białoczarnych. Pojedyncze ataki Makabi likwiduje doskonale grający w tym dniu Suchorzewski. Debjut Szenajcha na lewej pomocy zupełnie udany. Bramki strzeliła cała piątka ataku (każdy po jednej). Sędzia p. Bincer. *W.*

KPWF. — Audacia 2:1 (1:1). Żyrardowianka — Warszawianka III. 2:2 (1:1).

Varsovia — AZS. 3:0 (2:0). Meczem tym udowodniła Varsovia nie swoją A. klasowość, ale wykazała raczej, iż w mistrzostwach nie zajmie ostatniego miejsca. AZS. bowiem stanowczo skazany jest na zagładę i nie wątpimy wcale, iż w rozgrywkach o mistrzostwo kl. A. okaże się on na należnem mu, bo ostatniem miejscu. Drużyna bowiem, która utrzymuje się w danej klasie jedynie dzięki szczęściu i protekcji (niesłuszne wyznaczenie rozgrywek kwalif. z Makabi zamiast automatycznego spadnięcia do kl. B.), której kierownictwo nie zdobywa się na żaden dla niej poważniejszy mecz, która graczy trenuje dopiero na samych zawodach, — cóż można o takiej drużynie powiedzieć, tembardziej, że posiada ona wszystkiego jednego gracza A. klasowego, obrońcę Sylwestrowicza. Nie wątpimy jednak, że i ten pan pójdzie wkrótce w ślady Tupalskich, Malinowskich, Kriegerów, chyba, że zechce uchodzić za najlepszego gracza swego klubu. Uda mu się to z wielką łatwością (inter caecos..), ale nigdy nie wyrobi się tam.

Tyle o AZS. Varsovia, złożona z graczy młodych, ambitnych, stanowi b. podatny materjał zarówno do osiągnięcia dobrego poziomu gry, jak i do zmanierowania się. Rozgrywki jednak z silniejszemi drużynami i praca nad sobą, wytrwała a pilna, posuną niewątpliwie sympatyczny ten zespół na najwyższy poziom umiejętności. Czekamy!

Przebieg gry niebardzo ciekawy. Naogół toczyła się ona pod przewagą Varsovii, której łącznicy strzelili bramki. Jedynie niezmordowanej pracy Sylwestrowicza zawdzięcza AZS. tak niską stosunkowo porażkę.

Syrena — KPWF. 1:1. 30-to minutowa gra. Orkan (kl. B.) — Wisła (kl. C.) 1:0 to samo. Syrena — Promień 4:2. Wszystko rozgrywki towarzyskie. Orkan II. — Wisła 5:0. Wysoka przegrana. Ascola II. — Syrena 5:2. Rezerwa Ascoli odnosi łatwe zwycięstwo nad klubem kl. C. Ascola II. — Jordan II. 2:0. Olimpja — Varsovia II. 3:4. Makabi I. — WKS. Pogoń 2:3. Makabi z licznymi rezerwowymi.

27. IV. AZS. III. — Orkan II. 4:1 (1:0). Dla AZS-u bramki zdobyli: Maciejczyk i Dziewulski po 2, a dla Orkanu: Kempa 1. *L.*

Sport w szkołach stolicy. W dniach 24 i 25 kwietnia br. w Agrykoli w godzinach rannych odbyły się zawody lekkoatletyczne, urządzone przez koło sportowe przy gimn. im. Reya. Zawody dzieliły się na zawody seniorów i juniorów. Zgłoszonych było około 40 zawodników. Wszyscy zawodnicy stanowią dobry materjał i przy usilnym treningu dojść mogą do dobrych wyników. Z wyników na wyróżnienie zasługują następujące: Trójskok — 10 mtr. 82 cm. (Bayer). Sztafeta 4×100 — czas 51 sek. Skok w dal — 5 mtr. 04 cm. (Bayer). Bieg 60 mtr. — czas 7.8 s. Niesłuchowski. Rzut dyskiem 23 mtr. Gerlicz Organizacja zawodów dobra. *M.*

Z Poznania. 26. IV. Luckenwalder B. V. (Berlin) — Unja 5:3 (1:1). Niemcy oraz Unja w pełnych składach. Wynik do przerwy obrazuje faktyczny układ sił, gra była równa. Po zmianie lekka przewaga gości, którzy w 48 min. uzyskują 2 bramkę. Unja nie próżnuje, często zagraża i z przeboju Nowaczyka pada wyrównująca bramka, a interwencja bramkarza stała się zbyteczną. Za rękę Nogaja dyktuje sędzia rzut karny, który przynosi berlińczykom zwycięską bramkę. Dalsze ataki gości przynoszą 2 bramki, które puszcza fatalnie bramkarz Malski. Miejscowi dążą do zrehabilitowania się, nieco przygniatają i przez Klepackiego uzyskują 3 bramkę, do obrony niemożliwą. Rozmokłe boisko nie pozwoliło na rozwinięcie należycie obmyślanej gry. LBV. okazał się zespołem lepszym, od Viktorii, którą widzieliśmy na Święta Wielkanocne, szczególnie ich atak, oraz center pomocy, mógł się podobać. Mecz ten winna była Unja wygrać, a przynajmniej wyjść z wynikiem remisowym. Malski zawiódł, puścił 3 bramki, możliwe do obrony. Obrona dobra. W pomocy zawiódł najwięcej Krause, którego należałoby zastąpić inną siłą. Kochański nadzwyczaj staranny, taktycznie serdecznie słaby. Nogaj jeszcze najlepszy, widzieliśmy go coprawda już lepiej grającego. W ataku nie dopisał Górecki. Publiczności mało. Goście wytrzymali silne tempo do końca doskonale, posiadają dobry start i kombinują wcale dobrze. Unja górowała szybkością i zwinnością. Sędzia p. Tomaszewski.

Repr. Poznania — Repr. Torunia 4:1 (1:1). Zawody rozpoczęły się z 15 minut. opóźnieniem, spowodowanem niestawieniem się graczy Warty, z których nie wszyscy się na czas usprawiedliwili, a niejednych (Przybysz) trzeba było prosić, by raczyli stanąć do gry. Jest to lekceważeniem w najwyższem stopniu, a odnośne władze powinny ukarać przestępców z całą bezwzględnością. — Z powodu nagłego deszczu skrócono pierwszą połowę o 16 minut.

Skład drużyn. Poznań: Brzeziński, Lorkiewicz (AZS.), Agaciński, Kowalski (Unja), Spojda (Warta), Nogaj, Kerlein (Unja), Kosicki, Staliński, Przybysz, Dobert (Warta). Toruń: Osiński, Gumowski (TKS.), Szemberg (Sokół), Hirschfeld, Lewandowski (TKS.), Konieczko (Sokół), Dajewski (Sokół), Paczkowski (Pol.), Gumowski, Piwiński (TKS.). —

Teren rozmokły, choć osłabił piękno gry, to jednak zawody były z uwagi na ruchliwość, zwłaszcza ataków, interesujące. — Pierwszą bramkę uzyskują Toruńczycy, wyzyskując błąd Lorkiewicza. Bramkę tę winien był bramkarz obronić. Niedługo jednak goście prowadzą, gdyż Staliński przekiwawszy kilku graczy, uzyskuje wyrównującą bramkę. Krótko potem przerwa. W drugiej części zawodów mają miejscowi lekką przewagę. Atak za atakiem sunie na bramkę gości, których bramkarz broni doskonale. Z dobrze bitego rogu przez Kernleina pada 2 bramka dla Torunia, uzyskana z główki Stalińskiego. Usiłowania gości do wyrównania paraliżuje obrona. — Mimo rozpaczliwej obrony Toruńczyków miejscowi zdobywają z centry Kernleina przez Stalińskiego 3, a Przybysza 4 bramkę dla Poznania. Rogów 9:0 dla Poznania. Widzów z górą 1000. Technicznie przewyższał Poznań gości, u których podpadał ładny bieg i dobry start. W Poznaniu tyły były bez zarzutu. Sędziował p. Mallow.

Ponieważ sprawozdawca sportowy poznańskiego „Przeglądu Porannego“ tak bardzo lamentuje, że drużyna

reprezentacyjna musiała dopiero w ostatniej chwili być zestawioną, a niewiem, czy ów sprawozdawca niewie, lub niechce wiedzieć, mogę mu zdradzić tajemnicę, dlaczego tak się stało. Kilku graczy Warty, wyznaczonych do rozgrywki, nie stawiło się wcale, niektórzy bez usprawiedliwienia się, a... Przybysza trzeba było dopiero prosić, by zechciał grać, musiano dla wystawienia jedenastki zebrać najlepszy zespół, będący pod ręką. Przypuszczam, że wspomniany sprawozdawca przejrzy teraz, że nie „ambicje klubowe brały górę". — Również mogę go poinformować, że Luckenwalder B. V. (Berlin) zajmuje 4 miejsce w Lidze Berlińskiego okręgu, stoją zatem znacznie wyżej od Victorii 89, która spadła do „kreisligi". *Tep.*

Z Łodzi. 3. V. Łódź — Poznań 4:1 (1:0). Zawody międzymiastowe na fundusz olimpijski przyniosły upragnione zwycięstwo łodzianom. Zwycięstwo zasłużone, gdyż reprezentacja Poznania bez graczy Warty przedstawiała się dość słabo, szczególnie w linji pomocy, toteż reprezentacja Łodzi miała nad gośćmi stałą przewagę. Nasz kapitan związkowy poczynił zmiany we wszystkich linjach i o ile obrona i pomoc stały na wysokości zadania, to w ataku ciągle się coś psuło, a to dzięki słabej grze Langego i niezdecydowaniu Millera, który czasami jest naprawdę za flegmatyczny.

Łódź wystąpiła w składzie: Pilc (ŁTSG.); Kowalczyk (ŁKS), Karaś I (28 p.); Gabrjel (ŁKS), Bersz (Union), Hanke (ŁKS); Śledź, Lange, Miller (ŁKS), Segał (Hakoah), Durka (ŁKS).

Poznań przysłał następujących przedstawicieli: Brzeziński (AZS); Kowalski (Unja), Lorkiewicz (AZS); Nogaj, Kochański (Unja), Tewes (Pogoń); Szepe (Unja), Śmiglak (Pogoń), Niedzielski (Posnania), Klepacki, Kernlein (Unja).

Przebieg gry dość ospały, a to dzięki grze miejscowych, którzy choć pokazali grę o wiele lepszą i ładniejszą, niż na zawodach z Warszawą, to jednak nie widzieliśmy tej ambicji i tej woli zwycięstwa, jaka winna cechować wybrańców miasta, którym powierzono misję reprezentowania tegoż. Reprezentatywka Poznania w przeciwieństwie do tego grała cały czas ambitnie i choć liczyła na porażkę, to jednak starała się, aby ona była jaknajmniejszą.

Grę rozpoczyna Poznań i z miejsca naciska miejscowych tak, że ci tylko sporadycznymi atakami, lecz niepoważnymi, zagrażają bramce gości. Stan taki trwa do 20 min. Z kolei przychodzą do głosu gospodarze i od tego czasu do końca zawodów mają stałą przewagę. Usiłowania ich, po długiej tęsknocie galerji, zostały uwieńczone bramką, strzeloną przez Segała. Jest to jedyna bramka, którą na tych zawodach strzelił atak. Po przerwie Hanke z rzutu wolnego bije 2 bramkę, a Karaś, który pracowicie biegał po boisku, po rzucie z rogu 3. Wszyscy byli pewni, że przyjazny los pozwoli wygrać Łodzi do 0, aliści jeden z nielicznych ataków Poznania zostaje uwieńczony bramką, strzeloną przez środkowego napastnika. Czwarty punkt dla Łodzi zdobywa Karaś z rzutu karnego za rękę obrońcy. Wśród uradowanych okrzyków na cześć Karasia sędzia p. Marczewski kończy zawody.

Jeśli chodzi o ocenę poszczególnych graczy, to należy bezwzględnie pochwalić nasze całe tyły, a więc Pilc, choć nie miał wiele do pracy, obronił w rzadko widziany sposób dwa po sobie następujące strzały. Obrona wspaniała. Pomoc dobra, wybijał się na pierwszy plan Gabrjel. Bersz o niebo lepszy od Wieliszka. W ataku dobrze szli Durka, Segał i Śledź. Szczególnie rzucała się w oczy współpraca Segała i Durki, którzy podobnie jak Lange - Śledź, najlepiej się rozumieli. Z gości dobry



Diana (Katowice).

bramkarz. Bramki wpadły bez jego winy. W ataku wybijała się prawa strona i środek napadu. Sędzia p. Marczewski zadowolnił.

Orlę — Żandarmerja 2:2 (0:1). Przedmecz. Sędzia p. Andrzejak. Publiczności dużo, lecz gdyby była pogoda, napewno byłoby jej jeszcze raz tyle.

4. V. Ł. K. S. — Unja (Poznań) 5:0 (0:0). Unja w komplecie, ŁKS. z Nowakowskim na prawem skrzydle i Piotrowskim w obronie. Obraz gry prawieże podobny do wczorajszego. Z początku na froncie Unja, mając wiatr za sobą, potem gra otwarta, kiedy to atak ŁKS u kombinuje długo przed bramką Unji, lecz, prócz Fejera, strzelającego z pechem w słupki, żadnego odważnego strzelca nie można było znaleźć, podczas kiedy ataki Unji kończą się najczęściej na obronie. O ile obrona i pomoc spełniały godnie swe zadanie, a Fiszer spokojnie bronił, o tyle atak przeprowadzał szereg hyperkombinacji, a nadzwyczaj słabym był Lange. — W drugiej połowie obraz gry zupełnie inny, a więc atak znów się zdobył na celową kombinację i na strzał. Ta połowa należy do ŁKS-u, podczas kiedy goście nie mogą przejść do pola karnego, a przy końcu obróciła się przewaga w formalne oblężenie pola karnego Unji. Serję bramek rozpoczyna w 6 min. Miller; 2-gą i 3-cią Lange, 4-tą wbija głową i plecami Fejer po rzucie z rogu, kończy Miller na 5-tej.

Jeśli chodzi o ocenę gry, to była ona zajmującą i fair. Bramkarz gości i tylny obrońca dobrzy, tosamo można powiedzieć o środkowym pomocniku i lewem skrzydle. Z miejscowych Kowalczyk wspaniały, Fiszer spokojny, Fejer nader pracowity, Lange w I. poł. słaby, w II. poł. się poprawił. Sędzia p. Fiedler dobry.

Żandarmerja — Społem 3:2 (2:1). Przedmecz. Sędzia p. Andrzejak.

Ł. T. S. G. — Hakoah 9:0. Sędzia p. Raettig. Recenzja w nast. numerze. *Zyśko.*

Ze Lwowa. Vasas (Budapeszt) — Pogoń 3:2 (2:0) i 3:1 (0:0). W dniach 3 i 4 bm. gościła Pogoń węgierski Vasas, który szczególnie po drugiem spotkaniu pozostawił jaknajkorzystniejsze wrażenie. Drużyna węgierska, technicznie doskonała, imponowała grą głową, startem do piłki i pięknemi kombinacjami ataku. Brakło jedynie efektu końcowego tych kombinacji t. j. strzałów, które jeśli już następowały, w najrzadszych wypadkach należały do celnych. Do najlepszych graczy zespołu węg. należy bramkarz, prawy obrońca i linja ataku, w pierwszym rzędzie skrzydła Himmer i Katzer, tudzież doskonały taktyk i driebler Jellinek.

Pierwsze spotkanie, rozegrane w sobotę przyniosło gościom niezasłużone zwycięstwo. W pierwszej połowie rozwinęła Pogoń grę, jakiej w roku bieżącym nie widzieliśmy jeszcze u mistrza. Wynikiem doskonałych kombinacji trójki środkowej były dwie bramki, uzyskane przez Bacza w 10 i 24 minucie, z których szczególnie druga

zasługuje na podkreślenie. Całego szeregu dogodnych pozycji, umożliwiających nawet wyrównanie, nie wykorzystują goście z powodu złych strzałów. Zupełnie inny obraz przedstawia druga połowa. Pogoń, zmęczona dotychczasowem tempem, odstępuje inicjatywę gościom, zdeprymowana nadto rzutem karnym, podyktowanym w jej stronę nie może się uchronić od klęski. Dwie bramki, uzyskane przez Węgrów, jedna z karnego, druga z winy Lachowicza, były zupełnie zbyteczne, jedynie trzecia pochodzi z pięknego wypracowania środkowego napastnika.

Drugie spotkanie, rozegrane wśród ulewnego deszczu, na błotnistem boisku, przyniosło najzupełniej zasłużone zwycięstwo Węgrom. Pogoń w składzie osłabionym bez Bacza, Fichtla i Gulicza, nie umiała sobie dać rady z przewyższającymi ją technicznie o klasę gośćmi, którzy przy częstszych i lepszych strzałach uzyskaliby stanowczo korzystniejszy wynik. Kuchar i Olearczyk nie mogli pracować za drugich, którzy bądźto statystowali, bądź to, jak Garbień, ćwiczyli się w krasomówstwie. Goale uzyskują Węgrzy w 67' przez Katzera, w 77' przez Himmera i dwie minuty później przez lewego łącznika. Honorowa bramka dla Pogoni pada z karnego w 94(!) min. gry.

Publiczność lwowska, wzgl. Pogoni, stanowczo powinna poskromić swe nerwy, zdenerwowanie jej udziela się bowiem sędziemu i faworyzowanej drużynie i wywołuje wręcz niepożądane następstwa.

AZS. — Metal 1:0 (0:0), Czarni II. — Hasmonea II. 1:0 (0:0). Hasmonea (Lwów) — Hasmonea (Równo) 6:1. *FK.*

Z Tarnowa. 1. V. Samson komb. — Jutrzenka 2:1 (1:0). Niebardzo zasłużone zwycięstwo II. drużyny Samsonu, zasilonej trzema graczami pierwszej. Nieuwaga bramkarza przyczynia się do pierwszego goala dla Samsonu. Po przerwie wyrównują C-klasowi, lecz prócz całej serji rogów niczego nie wskórali. Zwycięski goal Samsonu był najładniejszą bramką dnia. Sędziował mniej jak miernie p. Jortner.

Dzięki temu, że mistrzostw w bież. sezonie niema, mnożą się „zastraszająco" zawody towarzyskie z zamiejscowemi drużynami. Chwilowo najwięcej inicjatywy okazuje Rob. Kl. Sp. Jutrzenka, zdaje mu się nie ustępować Samson, a w organizacji Tarnovii zaczyna trochę szwankować, inaczej bowiem nie można sobie wytłumaczyć znikomej ilości rozegranych dotychczas przez I. drużynę Tarnovii zawodów. W ostatnim tygodniu gościły tu aż trzy drużyny krakowskie, jedna pierwszoklasowa (Jutrzenka), jedna drugoklasowa (Makkabi) i jedna pseudopierwszoklasowa (Wawel komb.). Normalny człowiek mógł tylko dwie z tych trzech drużyn podziwiać, albowiem kluby Metal i Tarnovia z jednej strony, a Samson z drugiej, urządziły zawody o tymsamym czasie. Czyby nie lepiej i korzystniej było rozpocząć drugi match po zakończeniu pierwszego, dając temsamem publiczności sposobność oglądania obu meczy, aniżeli podzielić ją niepotrzebnie na dwie partje.

3. V. Jutrzenka (Kraków) — Samson 1:0 (1:0). Między dzisiejszą Jutrzenką, a tą, którąśmy przed dwoma laty widzieli, jest różnica conajmniej klasy. Po tym matchu rekordowa klęska z Wisłą i inne niepowodzenia Jutrzenki stały się dla każdego zrozumiałemi. Jutrz. wystąpiła wprawdzie w osłabionym nieco składzie, szkielet drużyny stanowili jednak gracze, doświadczeni w licznych bojach (7-miu z I. druż.). O bezwzględnej przewadze pierwszoklasowych ani mowy być nie mogło, a gdyby Samson dołożył więcej energji, mógłby wyrównać.

Obrona Jutrz., dość niepewna, popełniała czasami rażące błędy, które na szczęście nie zostały wyzyskane. Pomoc też nie zasługiwała na miano pierwszoklasowej w szerszem tego słowa znaczeniu. W napadzie Krumholtz popisywał się dribblingami, w pobliżu bramki tracił zupełnie głowę. Najlepszym w ataku i w całej drużynie był prawy skrzydłowy, aczkolwiek głośnem nawoływaniem i niesportowymi okrzykami niepotrzebnie zwracał uwagę na siebie.

Samson wystawił najsilniejszą swoją drużynę i pozostawił naogół dodatnie wrażenie. W obronie pracowali niezmordowanie Messinger, najlepszy z drużyny i Bachner w bramce, a inne pozycje obstawione były graczami, ambitnie pracującymi, lecz bardzo mało energicznymi. I właśnie brak energji był przyczyną klęski.

Najpierw sprzyjała grze pogoda i wtenczas przebieg jej był dosyć zajmujący. Jedynie róg jest owocem usilnych ataków Jutrz. Lewy łącznik wózkuje aż się słabo robi, a kiedy ma wreszcie wolne pole, strzela albo w out, albo centruje słabo. Za słowną obrazę sędziego zostaje Gumplowicz z Jutrz., która odtąd gra w dziesiątkę, wykluczony. Bramkę dnia zyskuje w 40' prawy skrzydłowy, zapędziwszy się do środka. Po przerwie Jutrz. znów z jedenastką (?!). Deszcz czyni teren niemożliwym do gry. Przewaga Jutrz., dobra obrona Samsonu nie dopuszcza do cyfrowych sukcesów. Gra, zakończona o 11 min. przed końcem. Przyczyna poniżej.

Boisko ŻTGS Samsonu graniczy z posiadłościami niejakiego p. Wróblewskiego. Kiedy więc piłka Samsonu przelatuje przez parkan przywłaszcza ją sobie W. zapomocą bandy pachołków. Takim sposobem 3 piłki przeszły w jego posiadanie na tych jedynych zawodach i musiano z powodu braku innych piłek zaprzestać dalszej gry. Najwyższy już czas, aby położyć kres taniemu „zarobkowi" tegoż pana.

3. V. Wawel (Kraków) — Metal 7:0. Goście, mimo składu niekompletnego, we wszystkiem przewyższali miejscowych.

4. V. Makkabi II (Kraków) — Samson 3:0. Ponieważ I. druż. Mak. grała z 2 rez. w Krakowie przeciw DSV Opawa, przeto drużyna krakowska złożoną była przeważnie z młodych graczy II. i III. drużyny. Wrażenie pozostawiła Makkabi znacznie lepsze od Jutrzenki i wprost niezrozumiałem wydawało się, jak mogła pierwsza drużyna przegrać w stosunku 1:4 z Jutrzenką, gdy osłabiona II-ga była u nas o tyle lepszą od kompletnej I. Jutrzenki. I tym razem deszcz dawał się dotkliwie uczuwać grającym. Nie było jeszcze w br. matchu bez deszczu w Tarnowie, a liczba widzów na żadnych zawodach ani w przybliżeniu nie dorównywała tamtegorocznej frekwencji.

Tarnovia — Jutrzenka (Kraków) 4:2!! Recenzji z podanych już powodów nie piszemy. *F. A.*

Z Rzeszowa. 4. V. Lechia (Lwów) — Resovia 1:0. Resovia z 5 rezer. Gra Lechii bardzo daleką jest od pojęcia pierwszoklasowości, chociaż odmłodzona drużyna znacznie korzystniejsze zrobiła wrażenie, aniżeli zeszłoroczna. Ocena gry z powodu sędziego niemożliwa.

Bar-Kochba — WKS. 20 p. uł. 4:0 (2:0). Łatwe i zasłużone zwycięstwo Bar-Kochby. Sędziował dobrze p. Jakobi. Z powodu ulewnego deszczu zawody po 15 minutach drugiej połowy przerwane. Frekwencja z powodu deszczu na obu zawodach bardzo słaba.

11 maja gra Resovia z Wawelem (Kraków), a Bar-Kochba z Samsonem w Tarnowie na PZPN. Eksperyment bardzo nieudatny, zdaje się bowiem, że w obu wypadkach PZPN. się z deficytem liczyć musi. — Kto takowy pokryje? *F.*

Z Bielska. Ostatnie dni przyniosły pełno sportowych imprez, których obserwowanie dokładne wymagało natężenia wszystkich nerwów. Ruchliwość tow. należy z jednej strony powitać, z drugiej jednakże strony wybór programu musimy poddać krytyce. Podczas gdy cała Polska zalaną jest drużynami zagranicznemi, nie umiały bielskie tow. zaangażować żadnej z tych drużyn. W tym wypadku nawet obawa przed ryzykiem finansowem nie może być usprawiedliwieniem, ponieważ koszta np. takiej niemieckiej drużyny są tak nieznaczne, że ten motyw zupełnie odpada. Niezrozumienie i prowincjonalna zaściankowość uniemożliwiły bialskiej publiczności sportowej emocjonować się zagranicznemi imprezami.

Hakoah — V. R. (Tarn. Góry) 3:1 (2:1). Miernie grająca H. (bez Hupperta) wygrała pewnie po żywej grze. Górnoślązacy, bez wyjątku silnie zbudowani, hołdują typowej grze górnośl., szybki start, żywiołowe parcie naprzód, wyzyskiwanie siły fizycznej, zalety, brakujące naszym tow. Wszystkie 3 bramki strzelił dobrze w tym dniu dysponowany Feuereisen. Sędzia p. Then.

BBSV — V. f. Ras. 7:2! BB. z licznemi rezerwami zwycięża łatwo ofiarnie grającego przeciwnika. Scenę bijatyki między dwoma graczami powyższych tow. kończy sędzia wydaleniem obu z boiska. Sędzia p. Kasperlik stoi jeszcze na stopie wojennej z przepisami gry futballowej.

Team A — Team B 1:0. Celem ustalenia teamu Bielska na mecz przeciw Katowicom wyznaczył Subzwiązek próbny mecz na wtorek. Jak to jednak zwykle bywa w takich wypadkach, wolała prawie połowa wyznaczonych graczy pozostać w domu i obecni na boisku gracze najrozmaitszych drużyn zostali zaciągnięci do uzupełnienia teamów. Pstro zestawione drużyny grały naturalnie tak, że na nazwę „I-klasowej" gra ta absolutnie nie zasługiwała. Publika w słusznej ocenie spodziewanej gry absentowała się. Sędzia p. Gürtler.

3 p. s. p. — Sturm komb. 8:1 (6:0). Ruchliwa druż. 3 p. s. p., w której szeregach znajduje się kilku znanych graczy, zmiażdżyła przeciwnika. W druż. Sturmu grało tylko 2 graczy I. druż.

Hakoah — Biała Lipnik 2:1 (1:1) Oba tow. walczyły zawzięcie. Sędzia p. Then nie sprostał swemu zadaniu, albowiem gra pod koniec przybrała brutalne formy, których nie umiał stłumić w zarodku. Tomaszczyk II pozwalał sobie na niemożliwie rzeczy, jego gra była niebezpieczną dla życia graczy przeciwnej partji. Graczowi temu należy się zabronienie przekroczenia boiska i drakońska kara. W samej grze okazała się H. lepiej grającą drużyną i zwyciężyła zasłużenie. Bramki strzelili Woreczek, Langer dla H., Matera dla B. L.

3 p. s. p. — Sokół 5:1 (4:1). Krocząca od zwycięstwa do zwycięstwa drużyna wojskowa zdołała i ten mecz pewnie wygrać. Sokół (dawniej Bialski K. S.) prezentował się mimo klęski w całkiem dobrej formie. Kisliński i Ganszer (B. L.) wzmocnili znacznie tę drużynę. Nie wystarczyło to jednak do uniknięcia klęski. Gra odbyła się przy ulewnym deszczu i musiano ją przerwać w 25 min. II. poł. W 3 psp. doskonali Huppert, Dudzik i Matera. W Sokole Ganszer, Kisliński i bramkarz najlepsi. Sędzia p. Rosenfeld. *E. M.*

Z Katowic. 29. IV. BTC. (Budapeszt) — Pogoń (Katowice) 2:1 (1:0) Zawody powyższe stanowiły wielką senzację da Górnego Śląska, bowiem tenże poraz pierwszy miał sposobność oglądać drużynę węgierską. Przebieg zawodów był bardzo interesujący, w pierwszej połowie grali goście z wiatrem, wobec czego mieli nieznaczną przewagę i uzyskali w 20 min przez



Hertha (Wrocław) — Hagibor (Przemyśl).

pół-lewego pierwszą bramkę i nawet aż do przerwy pięć rogów. W drugiej połowie był zupełnie inny obraz. Pogoń przez swoją energję i siłę bojową, zawładnęła gośćmi. Półprawy Pogoni Müller z pięknej centry lewoskrzydłowego zdobył w 28 minucie wyrównującą bramkę. Atak Pogoni, szczególnie środkowe trio grało w tym dniu tak nieudolnie, że wszystkie centry dobrze grającego lewoskrzydłowego Pazurka chwytała obrona lub bramkarz gości. Prócz tego atak Pogoni nie wykorzystał dwóch pewnych sytuacji podbramkowych. Dwadzieścia minut przed końcem goście się z przewagi uwolnili i Pogoń padła ofiarą ich szalonego tempa. Tyły Pogoni pracowały znakomicie, jednakże nie były w możności obronić drugiej i o zwycięstwie decydującej bramki, minutę przed gwizdkiem sędziego. Goście byli technicznie i taktycznie o klasę lepsi, w drużynie ich nie było można żadnego słabszego punktu dostrzec, widać było u nich przemęczenie, jednakże tempo utrzymali do końca zawodów. W Pogoni odznaczyły się znakomicie pracujące tyły, dobrze w tym dniu dysponowany bramkarz Szolc i lewoskrzydłowy Pazurek. Sędziował dobrze p. Sędzielorz, publiczności około 2.000.

4 V. K. S. Mysłowice 06 II. — Pogoń II. (Katowice) 2:1 (2:1). Mysłowice stawiły do tych zawodów dwóch graczy I. drużyny. Pogoń zaś z 2 rezer. Przebieg zawodów bardzo interesujący, gra do połowy zupełnie otwarta. W drugiej połowie przyjęła inicjatywę gry Pogoń, jednakże już w 10 min. po przerwie był sędzia zmuszony p. Hanoka za obelgę wykluczyć, tenże jednak boisko, pomimo że jego współgracze go do tego wzywali, nie opuścił, wobec czego sędzia zawody 15' po pauzie przerwał. Przypuszczam, że sędzia nie omieszka sprawę tę poruszyć w komisji dyscyplinarnej. *F. H.*

Z Częstochowy. 3. V. Strzelec — Częstochowianka 0:0. Victoria — Częstochovia 0:0. Gra stała na bardzo niskim poziomie Dziwić się tylko należy, że kierownictwo Podokręgu Sosnowieckiego wcale nie zwraca uwagi na to, że tutejsze kluby związkowe, rozgrywają wciąż zawody z towarzystwami niezwiązkowemi.

4. V. Polonja II. (Warszawa) — Orlęta 1:1 (0:0). I znów niezwiązkowe Orlęta grały z towarzystwem związkowem. Należy jeszcze także napiętnować Polonję, która miała przysłać swą II. drużynę, a przysłała drużynę złożoną z 7 graczy III. drużyny, a 4 z II. Orlęta nie na to ponosiły dość duże koszta, żeby grać z III. Polonją. Gra dość ospała, szczególnie do przerwy. Goście przeważali technicznie i pod względem kombinacji. Brakowało im tylko strzelców, w przeciwnym razie wynik byłby napewno zupełnie innym. Po przerwie gra się ożywiła. W 10 min. zdobywa Polonja bramkę przez lewego łącznika. Dopiero w 40 m. wyrównały Orlęta z winy bramkarza, który wypuścił piłkę z rąk. Rogów 5:2 dla Orląt. Sędziował p. Iwaszko dobrze. Goście nie wykorzystali karnego.

W Sosnowcu gościła Warta, gdzie rozegrała zawody o mistrz. kl. B. z Victorją. Wynik 3:2 (2:1) dla Victorji. Decydująca bramka padła z rzutu karnego. *W. R.*

Z Wilna. Zawody o puhar Wil. OZPN.

26. IV. Makkabi — Sparta 3:0 (1:0). Gra chaotyczna z lekką przewagą Makkabi. W 12' zdobywa 1 goala Kugiel z karnego. W 35' wyklucza sędzia środkowego napadu Makkabi, Bastackiego, za rzekome kopanie Ksoka (co ten ostatni później sam sprostował). Dziwnem jest, iż sędzia widzi to, czego cierpiący nie czuje. W II. połowie Makkabi, ufna w swe siły, gra z 2 pomocnikami, trzeci zaś przechodzi do napadu. Sędzia wyklucza napastnika Sparty, tak, że odtąd drużyny mają równą ilość graczy. W 51' i 62' zdobywa dalsze goale prawy łącznik Wajson. Wyróżniła się obrona i pomoc Makkabi, oraz Ksok ze Sparty. Niezłym jest środek pomocy Sparty, Drozdowicz. Lewe skrzydło Makkabi złe.

1 pp. Leg. — WKS. Pogoń 2:0 (0:0). Znów gra chaotyczna, bezcelowa. 1 pp. Leg. bez Makowskiego, który wyjechał do Brazylji. Jest to wielka strata dla niebiesko-czarnych. Makowski był bowiem sercem i duszą drużyny. Sliwa z Pogoni powinien grać na śr. pomocy, gdyż ciągle znajdujemy go tu w środkowym napadzie. Ryszanek na lewem skrzydle słaby. Bardzo dobrym jest Lasota. Sędzia p. Leszczyński.

27. IV. Półfinał. Wilja — WKS. (Grodno) 2:0 (1:0). Goście, chociaż są bez treningu, przedstawiają się bardzo dodatnio. Doskonałym jest bramkarz Miller, odznaczający się zimną krwią i stoickim spokojem. Obrona niezła, atak niejednolity, słaby. Wilja stara się za wszelką cenę wygrać i gra brutalnie. Powinna się wreszcie tej wady pozbyć. Weyssenhoff i Perges, zastępujący Grabowieckiego, rozbijali ataki wojskowych. Pomoc (Misiura—Mierzejewski—Kostanowski) mierna. W ataku niemiał szczęścia Tarasiewicz, technicznie słabym jest Dowbór. Trójka Czekaj—Leszczyński—Lepiarski niezgrana. Lepiarski powinien grać w pomocy. W 10' zdobywa goala Czekaj z przeboju, do pauzy gra równa z lekką przewagą miejscowych. Po przerwie gra się zaostrza. Wilja dąży do cyfrowo większego zwycięstwa. Nie drogą brutalności powinna była się o to starać. Dopiero w 85' udaje się Leszczyńskiemu zabrać Milerowi piłkę i wepchnąć do siatki. Sędzia p. major Kowalski.

Makkabi — 1 pp. Leg. 0:0 (!). Gra trwa 120 min., co się poraz pierwszy zdarza we Wilnie. W I. połowie gra mniej więcej równa z lekką przewagą to jednej, to drugiej drużyny. Wyróżniają się obrony i pomoce. W II. połowie tempo ostre, lecz gra znów bez rezultatu, gdyż atakom brak skuteczności. W tej części gry przewaga Wojskowych, lecz Magids z Makkabi łamie wszystkie ataki. Jest to obrońca bardzo pewny, przepisowo, nie brutalnie zabierający piłkę przeciwnikowi. W ostatniej fazie gry od 90—120 minuty gra znów traci na tempie; drużyny są bardzo zmęczone. Makkabi góruje nad przeciwnikiem swą ambicją i zapałem. Doskonale się zapowiada Rutsztein w bramce. Rogów 8:0 dla wojskowych. Sędzia bardzo słaby, nie zna się na foulach, off sidach, spełnia wszystkie żądania wolnych ze strony publiczności i graczy.

W zawodach z 27 kwietnia Lasota i Magids wykazali, że powinni wejść do reprezentacji wileńskiego okręgu. Miller z WKS-u grodnieńskiego wykazał, że nietylko benjaminek klasy A. wileńskiej, lecz żaden pierwszoklasowy klub polski nie powstydzi się mieć go w swym składzie, a barwy wileńskie będzie mógł on bronić, mając przed sobą tak pewną trójkę, jak Lasota—Magids—Śliwa. — Trudną jest sprawa obsadzenia stanowiska lewego skrzydłowego po utracie Makowskiego, któryby zasilił repr. wileńskiego okręgu. Do wyboru mamy następujących kandydatów: Ryszanek (Pogoń), Gozdecki (1 pp. Leg.), Dowbór (Wilja), Bobowicz (Sparta), Tewelewicz (Makkabi). Ten ostatni ma pono być najlepszym.

3-go Maja gra Wilja z Polonją warszawską, a 4 go Warszawa — Wilno we Wilnie. Sezon futballowy przedstawia się dobrze. Mają nasz gród odwiedzić Wisła, Wawel, Olsza i 20 pp. z Krakowa, Warszawianka i inne drużyny. *L. R.*

Z Przemyśla. 3. V. Polonia II. — Hagibor 2:2 (0:1) mistrzostwo B. klasy. 4. V. Amatorski K. S. (Królewska Huta) — Polonia 1:5 (1:3).

Polonia II. okazała się przeciwnikiem bardzo zaciętym, gdyż Hagibor musiał stoczyć walkę, aby uzyskać remisowy wynik. Wprawdzie 2 goala uzyskała Polonia po przedłużeniu gry o 4', niewiadomo z jakich przyczyn, ale stosunkowo wynik zupełnie zasłużony. W Hagiborze dobrze grający atak, w II. połowie „spuchł" tak, iż mecz bardzo interesujący stracił przy końcu na tempie. Polonia przestrzeliła karnego. Sędzia p. Pstryś ze Stryja, bojaźliwy i bez rutyny. Publiczność za głośno demonstrowała, chcąc się upodobnić do wielkich miast.

Dotychczas przez żadną małopolską drużynę u siebie niezwyciężeni Amatorzy musieli ładną paczkę goali odwieźć do swego rodzinnego miasta, przekonywując się, iż w Małopolsce nawet na prowincji umieją grać w piłkę nożną. Nie Kraków, ani Lwów, ale prowincjonalna „dziura" obroniła tymrazem honor małopolskich drużyn. A należała się już Górnoślązakom pewna nauczka, gdyż za głośno lekceważyli już resztę drużyn polskich. Myśleli, że są nie do zwyciężenia, ale okazało się, że groźni są tylko na własnem boisku. Dalsze rozgrywki w Małopolsce mogą Amatorów jeszcze czegoś nauczyć. Pogoń i Wisła w spotkaniu z Amatorami wykażą, iż klęski ich na Górnym Śląsku były niezasłużone. Górnoślązacy mają dobrą technikę i tem tylko przewyższali miejscowych, którzy rozczarowali wszystkich swoją piękną grą. Tak ładnie grającej Polonii nie widzieliśmy od dłuższego czasu. Gdyby tak dalej poszło, toby każda czołowa drużyna krajowa miała w niej bardzo groźnego przeciwnika. Bramkarz bardzo ofiarny bronił znakomicie. Obrona i pomoc ambitna dobrze wspomaga swój atak, który jest obecnie najlepszym po ataku Pogoni w lwowskim okręgu. Mając na lewym łączniku Koguta, na centrze Dobrzańskiego i Dudę na prawym łączniku, tworzy bardzo zgraną trójkę, która tymrazem wyzyskała wszelkie możliwe sytuacje.

U gości bramkarz dobry zawinił 1 bramkę (niepotrzebnie wylatując), reszta nie była do obronienia. Obrona słabsza, pomoc środkowa bardzo dobra, skrajni słabsi. Atak kombinuje dobrze w polu, pod bramką traci głowę. Brak strzelca daje się zauważyć. Przy końcowych wypracowaniach niema kto strzelać.

Przebieg gry. Goście zaczynają i z huraganowego ataku zyskują w 1 sekundzie goala, który stał się przyczyną ich klęski. Polonia niezrażona bierze inicjatywę w swe ręce i stara się wyrównać, atakując bardzo często. W 5' z podania Koguta strzela lewe skrzydło w pustą bramkę. Obustronnie ładne ataki załamują się poczęści na linjach obronnych, poczęści uniemożliwiają kałuże przed bramkami wyzyskanie dogodnych sytuacji. Dopiero w 20' center Polonii przebija się przez obronę i zyskuje 2 punkt, a po kilku chwilach Kogut dalekim strzałem zdobywa 3 goala. Po przerwie Górnoślązacy mają kilka ładnych momentów, lecz brak strzelca w ataku uniemożliwił wyzyskanie. Polonia zdobywa 4 po sobie następujące rogi, nie wyzyskując ani jednego. Dalsze 2 goale, 1 z karnego, 2-gi z zamieszania podbramkowego, nie zraża gości, którzy chcą uzyskać chociażby 1 jeszcze punkt, ale bezskutecznie. Sędzia, p. Dr. Dudryk, dobry. Publiczność i w tym dniu dopisała, mimo deszczu, który padał przez cały dzień.

11 maja Polonia — Hagibor na dochód funduszu olimpijskiego. *S. A.*

List z Antwerpji.

Tegoroczne zawody wielkanocne wzbudziły, ze względu na przyjazd znakomitego Rapidu z Wiednia, wśród tutejszych sfer sportowych olbrzymie zainteresowanie. Program turnieju z udziałem wiedeńczyków oraz 3 drużyn antwerpskich, przedstawiał się następująco: I szy dzień: Beerschot A. C. — Berchem Sport i Rapid — F. C. Anwerp. II-gi dzień: Zwycięzcy między sobą, oraz zwyciężeni o nagrodę pocieszenia. Pogoda dopisała, więc ogromne masy widzów przybyły, by zobaczyć prowodyrów sportu belgijskiego i wiedeńskiego.

Beerschot A. C. — Berchem Sport. 1:2. Już w 2' po ładnej kombinacji ataku uzyskuje Berchen 1 punkt. Lekka przewaga tegoż. Powoli jednak otrząsa się mistrz z chwilowej ich przewagi i przeprowadza szereg ataków, z których jeden zostaje uwieńczony wyrównującym goalem, strzelonym przez Bakkera. Pauza 1:1. Po zmianie stron Beerschot gwałtownie naciera, obrońcy jednak i bramkarz wszystko trzymają. 20' przynosi Berchemowi 2-gi i zwycięski punkt, fenomenalnie strzelony w lewy róg bramki przez łącznika. Beerschot protestuje z powodu rzekomego ofsidu i grozi zejściem z boiska. Po kilkuminutowych jednak tłumaczeniach sędziów linjowych gra toczy się dalej. Po tym przykrym incydencie tempo gry staje się powolne i ospałe. Zaszczytny wynik 2:1 dla Berchemu pozostaje bez zmiany. Sędzia Langenus dobry.

Antwerp F. C. — Rapid 2:1! Debjut Rapidu powiódł się w zupełności. Ich wspaniała technika, taktyka i pewny stopping, wzbudzały zachwyt i huragany oklasków u sprawiedliwej i znającej się na grze publiczności. Ciąg na bramkę pierwszoklasowy, rzut piłki jest obliczony wprost na centymetry, a do tego dołączyć jeszcze należy dobrą precyzję główkowania, to mamy już krótką charakterystykę drużyny wiedeńskiej. Co do samej gry, to wynik nie stanowi prawdziwego stosunku sił obu drużyn, gdyż we wszystkiem wyżwspomnianem miał Rapid znaczną przewagę nad miejscowymi, a tylko szalonej ambicji i ofiarności, oraz pechowi napastników gości, zawdzięczają ci swe zwycięstwo. Znakomitym graczem był środkowy pomocnik Antwerp F. C., Pipke, który swoim udanym strzałem z czterdziestometrowej odległości przyczynił się do zwycięstwa swej drużyny. Goście nie dali jednak długo na siebie czekać i w 25' Kirbes z podania Weselyego zdołał wyrównać. Po pauzie zaraz po rozpoczęciu uzyskał Theron z podania Wertza drugi punkt, kierując piłkę w prawy róg bramki. Miejscowi prowadzą 2:1. Po tym strzale żadnej zmiany we wyniku, tak, że goście musieli zejść z boiska jako zwyciężeni, no i z nadzieją zdobycia nagrody pocieszenia.

II-gi dzień. W nocy spadł silny deszcz, toteż boisko nie przedstawiało się zbyt imponująco, ani zachęcająco, mimo to jednak liczba widzów, w porównaniu z dniem ubiegłym wcale się nie zmniejszyła. Rapid — Beerschot A. C. A. 3:0. Wysokie zwycięstwo Wiedeńczyków nie było przypadkiem. Umieli oni całe 90' wyzyskać dla siebie, podczas gdy Beersch. musiał się ograniczyć do defenzywy, czasami tylko, i to bezskutecznie, wypadając. Goście prowadzący grę produktywną i nader sympatyczną, wykazując często wysoką technikę i myślową kombinację, oraz nieprzeciętne współgranie pomocy z atakiem, podobali się lepiej, niż za pierwszym swym występem, na co mogła wpłynąć zmiana składu i chęć zrehabilitowania się. Regnart okazał się pożyteczniejszym w ataku, niż w obronie, a Uridil III. zastępował go znakomicie. Techniczne sztuczki Wesselyego i Kuthana, a szczególnie pierwszego, były gorąco przez publiczność oklaskiwane. Kolar w bramce nie miał w prawdzie roboty, mimo to jednak jego spokój, efektowne robinzonady, oraz dobry chwyt piłki, każą przypuszczać, że w najbliższym czasie będzie on z powodzeniem bronił barw swojej reprezentacji w zawodach międzynarodowych. Sama gra była bardzo interesująca i stała na wysokim poziomie. Pauza dała wynik bezbramkowy. Po zmianie stron uzyskuje Wessely w 9' 1 bramkę. W 20' Regnart zostaje na polu karnem nieprawidłowo przez obrońcę odepchniętym, a rzut karny podyktowany przez sędziego zamienia Wessely w 2-gą bramkę. W 2 minuty później strzela Regnart z podania Wesselyego ostatnią bramkę. Sędziował doskonale Van Genechten. Po grze została drużyna wiedeńska serdecznie i owacyjnie przez publiczność pożegnaną.

Finał turnieju: Antwerp F. C. — Berchem Sport 4:0!! Pogromca Rapidu zdołał i tym razem w wysokocyfrowym stosunku zwyciężyć. Gra, prowadzona przez sędziego Lerutha, była ostra i pod względem czysto sportowym nienajwyżej stojącą. Zwycięstwo Antwerp F. C. zostało radośnie po zawodach przez jej zwolenników przyjęte. Przyszły tydzień przynosi znowu zacięte walki o mistrzostwo. *H. S.*

List ze Szwajcarji.

Dziwnem jest, że polskie pisma sportowe mało poświęcają uwagi tak bardzo kulturalnemu i sportowemu państwu, jakiem jest Szwajcarja. Jest to państwo, w którem może jedynie utrzymały się najlepsze i najpiękniejsze zasady sportu, gdzie o profesjonaliźmie (o dziwo!) wcale jeszcze nie wiadomo i uprawianie sportu uważa się za tak naturalne i niezbędne, jak jedzenie i spanie. Sport jest tu dziełem nacjonalnem i ogólnie uznanem i dlatego też masowem. Rząd asygnuje poważne sumy na prawidłowe i systematyczne fizyczne wychowanie młodzieży, (teraz utrzymywać będzie całą ekspedycję na Olimpjadzie paryskiej), zaczynając od szkoły powszechnej i kończąc na licznych znakomicie postawionych klubach. I rezultaty osiągnięte są rzeczywiście najdoskonalsze. Przyjemnie patrzeć na zdrowe, wesołe twarze dzieci, silne ciała i na wielką chęć pracy Szwajcarów. Co się tyczy więc rozwoju fizycznego, to to małe państwo może służyć przykładem wszystkim innym państwom.

Najbardziej popularnym sportem, jak i w Polsce, jest tutaj piłka nożna, następnie hockey, zimą zaś narciarstwo. Podczas świąt zimowych starzy i młodzi obu płci wybierają się z nartami w góry i spędzają tam często całe tygodnie. W piłce nożnej walki o mistrzostwo dobiegają już końca. Mistrzem centralnej Szwajcarji została po ciężkiej walce sympatyczna drużyna „Nordstern" (Bazylea), w Szwajcarji zachodniej rutynowana „Servette" (Genewa), w Szwajcarji wschodniej walczyły bez skutku 4 razy „Zürich" i „Felows" i dopiero 27. IV. „Zürich" zwyciężył 1:0 i temsamem zdobył mistrzostwo wschodniej Szwajcarji.

Największe szanse zdobycia mistrzostwa ogólnoszwajcarskiego ma młoda jeszcze drużyna „Nordstern", już choćby dlatego, że wśród entuzjazmu całej sportowej Szwajcarji pobiła niebezpiecznego rywala, jakim jest „Servette", 1:0. Drużyna „Old Boys", stary mistrz Bazylei, która w zeszłym roku gościć miała w Polsce, zadowolniła się czwartem miejscem w tabeli mistrzostw.

Należy nadmienić, iż pod kierownictwem znakomitych trenerów futball szwajcarski okazał wielkie postępy, dowodem rezultaty z MTK, Slavią na Boże Narodzenie ub. r., ostatnie zwycięstwo FC. Berno nad Hakoahem we

Wiedniu, sukcesy „Young Boys" w Afryce i Hiszpanji, oraz ostatnie międzynarodowe spotkania.

Podczas Wielkiejnocy Bazylea miała dwie ciekawe emocje. Spotkania męskich i żeńskich drużyn „Old Boys" z Cambridge w hockeu, oraz mecz międzynarodowy Szwajcarja—Danja 2 : 0. W obu spotkaniach Szwajcarzy wykazali swoją wysoką klasę. Męska drużyna „Old Boys" pobiła „Cambridge" gładko 6 : 0 i tylko żeńska drużyna gości uratowała honor swego kraju zwycięstwem (4 : 1).

21. IV. Przy cudownej pogodzie i 12.000 widzach spotkały się na nowem boisku „Nordsternu" reprezentacje powyższych państw. Szwajcarja od samego początku i prawie do końca miała inicjatywę w grze, błyskawiczne tempo, piękną technikę i taktykę i zwyciężyła zasłużenie 2 : 0. Danja, ongiś jedna z najlepszych teamów, przeżywa teraz widocznie kryzys. Bowiem prócz silnych fizycznie graczy i ofiarnej gry niczem się nie spisała. Tylko doskonałej obronie zawdzięcza ona, że wynik nie był gorszym. Za sromotną porażkę z Hollandją wynagrodzoną została Szwajcarja 2-ma pięknemi zwycięstwami z Francją i Danją.

O przygotowaniach do Olimpjady, wiosennym sezonie i mającym się 18 bm. odbyć spotkaniu z Węgrami w następnym liście. W końcu chciałbym poradzić naszym polskim klubom, aby weszły. w bliższy kontakt ze Szwajcarją, bowiem o naszym sporcie mniej tu wiedzą, niż np. Litwy, lub Urugwaju.

Bazylea 28. IV. 24. *I. M.*

Czas odnowić prenumeratę!

Hamburg 4. V. Hamb. Sp. V. — Sparta (Praga) 1 : 0 (1 : 0)! Rewanż za klęskę gosp. ub. tyg. w Pradze (0 : 1). Sparta ma przewagę w polu, obrona gosp. znakomita. Bramkę strzelił Harder w 23 m.

Lipsk. Ballspielklub i Sp. Ver. komb. — Union Sportive, Alessandria (Włochy) 2 : 1 (1 : 0).

Drezno. Bolton Wanderers (Anglja) — Guts Muts 3 : 1.

Manheim. Amatorzy (Wiedeń) — V. f. R. 1 : 0.

Wiedeń. 1. V. Zaw. tow. Wacker — Donaustadt 4 : 3, Admira — FAC 1 : 0, Simmering — Red Star 2 : 1, Rudolfshügel — Gersthof 5 : 0. 4. V. WAF — Sturm 2 : 2, Cricket — Germania 4 : 1.

Grac 1. V. Slovan (Wiedeń) — Sturm 3 : 2.

Praga 1. V. DFC — Sportklub (Wiedeń) 4 : 0. Slavia — Union Žižkov 4 : 1' Sparta — Židenice (Berno) 3 : 0. 4. V. Hakoah (Wiedeń) — Slavia 2 : 1 (1 : 0)! Zasłużone zwycięstwo. Kiepska gra Sl. Bramki strzelił 2 Nemes, 1 Capek. Sędzia Cejnar. Widzów 6000. SK Židenice — Viktoria Žižkov 4 : 3 (1 : 1), CAFK — Nuselsky SK 0 : 0.

Mor. Ostrawa 1. V. Amatorzy (Wiedeń) — SK Mor. Ostr. 4 : 4. Amat. zeszli na 10' przed końcem z boiska z powodu stronniczości sędziego. SK. Mor. Ostr. — SK Mor. Slavia 1 : 0 (0 : 0). Wacker (Wiedeń) — SK Slovan 4 : 3 (2 : 1), MOSC — Slavia Banska Bystrzyca 3 : 2.

Berno. 1. V. Makkabi — Rapid (Wiedeń) 6 : 4. 4 V. DFC (Praga) — Brünner SK 7 : 5 (1 : 1) mistrz. niem Cz. Sł.

Preszburg. Bratislava-Makkabi komb. — Hertha (Wiedeń) 2 : 0.

Cieplice. Tepl. FK. — DFK Aussig 3 : 1.



PRZYBORY DO PIŁKI NOŻNEJ
Buty footballowe po 24 miljony para
Piłki w wielkim wyborze
RAKIETY I PIŁKI TENNISOWE
oryginalne SLAZENGER LONDYN
Ceny najniższe! Największy wybór!
LESERKIEWICZ i SKA
KRAKÓW, PL. SZCZEPAŃSKI 2.

AKCJE — ETYKIETY — KLISZE
WYKONUJĄ ZAKŁADY GRAFICZNE SPÓŁKI AKCYJNEJ
„RYNGRAF"
Kraków ul. Krupnicza 6. — Tel. 1102.
SZYBKO — TANIO — DOKŁADNIE

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.